Nr 156. We Lwowie Sobota dnia 11. Lipca 1885. Rok XVIII

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Jagiellońska liczba 14.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Towarzystwo pedagogiczne.

(Dokończenie.)

Wydawnictwo czasopisma *Szkoły*, jako organu Towarzystwa pedagogicznego, rozwijało się w rb. równie pomyślnie jak w r. z., dzięki życzliwości wysokiej Rady szkolnej krajowej, jakoteż Rad szkolnych okręgowych. Pragnąc uwzględnić potrzeby czytelników, upoważnił Zarząd i w tym roku administrację czasopisma do wydawania nadzwyczajnych dodatków, jakkolwiek przez to koszta wydawnictwa znacznie się powiększają. Nadto chcąc przyjść w pomoc nowo przystępującym prenumeratorom, zniżył Zarząd cenę dawniejszych roczników *Szkoły* (o ile na to pozwalały pozostałe zapasy) w tem przekonaniu, że chociażby to nawet połączone było ze stratą materjalną, słuszną byłoby rzeczą, aby zawierające się dawniejszych rocznikach cenne artykuły pedagogiczne i dydaktyczne jak najszersze znalazły rozpowszechnienie. Wreszcie dla wygody i korzyści czytelników starał się Zarząd o to, ażeby Rady szkolne okręgowe konkursy na opróżnione posady umieszczały w *Szkole*. Nadto wyjednał Zarząd uchwałę wys. Rady szkolnej krajowej, w skutek której wszystkie okólniki wydawane do Rad szkolnych okręgowych, o ile treść ich kwalifikuje się do publicznego ogłoszenia, będą drukowane w naszem czasopiśmie. Nastręczy to nauczycielom ludowym niemałą dogodność, będą bowiem mogli zaznajomić się z autentycznym tekstem okólników i rozporządzeń najwyższej władzy szkolnej krajowej.

Administracja wydawnictw, stanowiąca obecnie jednę z najważniejszych gałęzi czynności Towarzystwa, rozwija się dalej pomyślnie.

Przysparza ona Towarzystwu zyski materjalne i przyczynia się do spełnienia jego moralnych celów. Świadczą o tem zamknięcia rachunków za czas od 1. czerwca do końca grudnia 1884 r., jakoteż spis nowych wydawnictw. Kryzis, wywołana na polu wydawnictw dla nauczycieli szkół ludowych przez skreślenie lub obniżenia dotyczących rubryk budżetu krajowego, trwa wprawdzie dalej, a nawet pokup w tym kierunku prawie zupełnie ustał. Straty, wynikające ztąd dla naszej instytucji udało się pokryć innemi nakładami pokupnemi, a szczególnie wydawaniem podręczników dla szkół średnich; ubolewać jednak należy, iż tak ważna gałęź naszej literatury, na której poparciu wszystkim szczególnie zależeć powinno, z powodu nieprzyjaznych konstelacyj, na szkodliwy zastój jest narażoną.

W dziale biblioteki dla młodzieży przybyły dwa tomiki (XVII. i XVIII.).

Stosunki, nawiązane w sprawach wydawniczych z najwyższemi władzami krajowemi, rokują naszej administracji najpomyślniejszy rozwój i możność skutecznego działania w większym zakresie.

Komitet wydawniczy komisji krajowej dla przemysłu domowego i rękodzieł wezwał administratora wydawnictw dra Karola Benoniego i dra Teofila Gerstmana jako delegata Zarządu głównego do współudziału w swych pracach. W Komisji tej uchwalono wydać najpierw trzy podręczniki dla szkół przemysłowych, a mianowicie: książkę polską dla kursu wstępnego według programu Dra Benoniego; książkę niemiecka według programu dra Gerstmana, drugą polską dla kursu ogólnego według programu dra Rutowskiego. — Redakcję książek polskich powierzono przy współudziale całej Komisji p Jul. Starklowi, a książki niemieckie drowi T. Gerstmanowi. Subwencja sejmowa na powyższe cele przeznaczona, ma być wypłaconą Towarzystwu pedagogicznemu, a Towarzystwo wyda rzeczone książki po bardzo niskich, z góry umówionych cenach.

Gdy wysokie władze zakazały wręcz używania dotychczasowych wypisów dla szkół wydziałowych, porozumiał się inspektor krajowy, p. Stanisław Olszewski z administratorem wydawnictw Towarzystwa pedagogicznego i podjął myśl wydania odpowiednich wypisów dla szkół wydziałowych, a względnie seminarjów nauczycielskich jako pracę zbiorową na podstawie programu z góry ułożonego. P. Olszewski zajął się gorliwie zrealizowaniem tej myśli; w biurze jego obradowała Komisja, złożona z wszystkich trzech pp. inspektorów krajowych dla szkół ludowych i profesorów: dra Karola Benoniego, Ludwika Dziedzickiego, Franciszka Próchnickiego i Romualda Starkla. Programy szczegółowe uchwalono, a redakcję wypisów poruczono pp. Franciszkowi Próchnickiemu i Romualdowi Starklowi. Dwa tomy tych wypisów wyjdą w pierwszych tygodniach następnego roku szkolnego. — Nadto nawiązano rokowania z wysoką Radą szkolną krajową w sprawie wydania książek do nauki dopełniającej za pośrednictwem Towarzystwa pegagogicznego. Sprawa ta jeszcze w toku.

Zarząd rozdał w rb. 17 zapomóg koleżeńskich w łącznej kwocie 390 złr. Na kwotę tę złożyły się trojakie fundusze. Zarząd otrzymał w tym roku od Wydziału austrjackiego Towarzystwa urzędników w Wiedniu 200 złr. na zapomoki dla członków Towarzystwa, z której to sumy udzielił 9 zapomóg koleżeńskich. Wydziałowi Towarzystwa urzędników przesłał Zarząd sprawozdanie z podziału tej sumy, a oraz podziękowanie za dar tak znaczny. Cztery zapomogi po 25 złr. rozdał Zarząd z funduszu Stan. hr. Badeniego w myśl §. 3 i 4 regulaminu tegoż funduszu. Czterech wreszcie zapomóg udzielił Zarząd z sumy w budżecie na ten cel przeznaczonej. Przy udzielaniu zapomóg koleżeńskich ze względów słuszności nie uwzględnił Zarząd podań tych członków, którzy w tymże czasie otrzymali od Rady szkolnej krajowej zapomogi z funduszów krajowych. Nieprzewidziane zaległości w niektórych oddziałach nie pozwoliły Zarządowi korzystać z całej sumy budżetem na ten cel przeznaczonej, przez co też, z powodu braku fundnszów, bardzo wiele podań Zarząd uwzględnić nie mógł. Fundusz Stan. hr. Badeniego, członka Rady szkolnej krajowej, powiększył się w tym roku nowym darem 1000 złr., za którą to sumę zakupiono 5$_0$ obligację komunalną Banku krajowego. Zarząd pozwala sobie na tem miejscu złożyć wspaniałomyślnemu dawcy publiczne podziękowanie w imieniu całego Towarzystwa. Obecny stan funduszu im hr. Stan. Badeniego ogłoszony był w *Szkole*.

Powódź.

Grożąca klęska powodzi, jak donosi *Nowa Reforma*, gromadziła onegdaj do późnego wieczora i wczoraj przez dzień cały nad brzegi Wisły tysiące publiczności. Mieszkańcy Krakowa przypatrują się falom, unoszącym często cały dobytek i jedyną nadzieję plonów nieszczęśliwego naszego rolnika, — ze współczuciem, na jakie biedny ten lud w całej pełni zasługuje. Szumiące i mętne fale nie dają wszakże najmniejszego wyobrażenia o doniosłości klęski, dotykającej rolników, którzy nie zdołali się jeszcze ocknąć po zeszłorocznem nieszczęściu. Dola ich wzbudza litość i najobojętniejszych przygnębia moralnie. Ze wszystkich stron donoszono, iż tegoroczne zbiory nierównie będą obfitsze. Przedwczesna radość, bo oto groźny żywioł w rozpacz ją zamienia i niszczy różowe nadzieje. Może być jeszcze, że klęska nie przybierze takich rozmiarów, jak w roku zeszłym, ale w każdym razie niebezpieczeństwo jest już bardzo groźne. D. 8. tm. przez dzień cały przybywała woda po 5 ctm. na godzinę; pomiędzy 6 a 7 przybyło już 10 cm., o 10 wiecz. stan wody wynosił 2 m. 82 cm., w nocy doszło do 2 m. 92 cm., dziś (9. tm. rano zaś o ósmej do trzech metrów równo. Mierzenie odbywa się przy moście Podgórskim. Najwyższy stan wody w tym punkcie w roku zeszłym podczas klęski wynosił 4. m. 10 cm. Cały dzień wczorajszy i noc całą z godną uznania gorliwością na wszystkich zagrożonych punktach znajdowali się urzędnicy Magistratu, straż ogniowa i policja. Wszędzie również zaopatrzono się w łodzie ratunkowe. Na wiadomość, iż woda doszła do 2 m. 50 cm., dyrektor inżynierji wojskowej wysłał nad brzegi żołnierzy z łodziami. Wał ochronny od koryta starej Wisły w pobliżu kościoła Paulinów na Skałce, zaczął wczoraj przeciekać, dla zapobieżenia podmyciu sprowadzono przeszło stu więźniów z kryminału, którzy usypali wał na 40 cm. wysokości. Ziemię i śmiecie dowozili im strażacy. Byliśmy świadkami tej roboty i przyznajemy, że wcale niefortunnie była ona zarządzoną. Więźniowie nie mają i nie mogą mieć pojęcia co i jak należy czynić. Dlaczego nie wezwano żołnierzy, wprawnych do tego rodzaju prac, a chyba nie mających na razie pilniejszych zajęć — zrozumieć trudno. — Pierwszy to wypadek używania więźniów do prac w nocy. Z pilnie strzeżonych żaden nie zbiegł. Rudawa cofnięta siłą fal Wisły podniosła się od wczoraj o 35 cm. i zalała silnie nadbrzeżne, niżej położone grunta. Błonia całe, Wygoda, Wenecja, stoją w wodzie, droga ku Woli przedstawia się jak jedno wielkie jezioro. Przy moście przygotowano furmanki obładowane kamieniami, jako ciężary, ażeby woda nie poderwała mostu.

Po tamtej stronie Wisły w Dębnikach i Ludwinowie, zapewniają nas, iż woda grozi wielkiem niebezpieczeństwem. Wilga zatrzymana falami Wisły, tak samo jak Rudawa podnosi się i rozlewa. Dzisiejszej nocy otrzymano z Oświęcima telegram, iż woda spadła o 50 cm.; najwyższy stan wynosił wszakże 3 m. 20 cm., wówczas gdy w przeszłym roku w czasie największej powodzi tylko 2 m. 60 cm. Okoliczność tę tłómaczą tem, iż woda rozlewa się po obszarach gruntów nie dochodząc całą ilością aż do Krakowa. Wczoraj już było wiadomo, że w krakowskim powiecie zalała woda wieś Kłokoczyn i przysiołki Kępa i Pasieka; dalej Rusocice, Wołowice, część Kamienia i część Jeziorzan. W Czernichowie grunta położone nad rzeką, również w Bielanach zalane. W Zabierzowie również powódź. W Radziszowie w Wielickiem woda poczyniła znaczne szkody i uniosła stodołę. Dziś od rana deszcz pada co chwila. Obeznani z kaprysami królowej naszych rzek, starzy rybacy, na pociechę zaniepokojonych zapewniają, iż płyną już, już tylko „wierzchy wód“ i że niebezpieczeństwo minęło, — chyba gdyby znów długotrwały deszcz miał spaść w górzystych okolicach mogłyby nadejść wody. Oby te nadzieje nie były złudnemi! Wylew Wisły i innych rzek w naszym kraju przypadł w tym roku na czas o wiele szkodliwszy dla ziemian, bo niemal przed samemi żniwami. Ciężkie dojrzewające już kłosy zboża łatwiej się kładą podmyte wodą i prędzej gniją, — do tego, same tak długie deszcze już poczyniły szkody, — wylewy dopełniają tylko nieszczęścia. O godz. 4. (9. tm.) stan rzeczy przedstawia się jak następuje: Według pomiarów inżynierji tutejszej wojskowej, wysokość wody przy moście podgórskim wynosi 3.06 metrów, od godz. 12. w południe podniósł się poziom o 1 centymetr, od 10 rano o 6 cm. Na Podgórzu zalała woda położone nad Wisłą plantacje, a poniżej mostu kolejowego podgórskie i błaszowskie pola. Powyżej Krakowa przelewa się woda w dwóch miejscach pod Przegorzałami przez gościniec wiodący do Bielan. Przy ulicy Nad Wisłą podmywa woda nagromadzone tam składy drzewa. Łazienki p. Brušnickiego otoczone do koła falami. Wał zamykający koryto starej Wisły podwyższony nasypem z nawozu i kamieniami, opiera się dzielnie prądowi. Pracująca tam bez przerwy straż miejska zapewnia, że nie należy się obawiać przerwania wału. Rudawa wzniosła się pod rogatką Wolską do wysokości belek mostowych. Ogrody domów przy ulicy Garncarskiej zalane wodą. W oficynach domu pod Nr. 5. powynoszono z mieszkań parterowych sprzęty; mieszkańcy schronili się na wyższe piętra.

Urzędnicy Starostwa, wysłani w okolice Czernichowa i od Mogiły do Niepołomic, skonstatowali następujący stan rzeczy:

W Czernichowie przekroczyła woda przerwe wałową i zalała grunta zakładu rolniczego nad Wisłą położone; w Przegorzałach wystąpiła również woda na grunta koło cegielni. Niektóre grunta w Wołowicach i Czernichowie częściowo zalane. W Wolicy wystąpiła również woda na nadbrzeżne grunta.

Z Piekar donoszą: „Wczoraj d. 8. lipca w niższych miejscach woda wystąpiła na brzegi, a według dziś nadeszłych tu wiadomości, całe Nadwiśle w powiecie wadowickim stoi pod wodą. Woda zajmuje Jezierzany, Sciejowice, Piekary i część Śmierdzącej.

Równie groźne wieści dochodzą z Myślenic, gdzie wczorajszej nocy wody zerwały połowę starego, obecnie mającego się odbudować mostu w Osieczanach i mały mostek w Izdebniku, skutkiem czego komunikacja została przerwana. W Sułkowicach rzeki Herbotówka i Kosibia wylały; woda zabrała dom mieszkalny i kuźnię, dwa inne rozebrano. Jazy, mosty, ławy w tych miejscowościach zabrane, część materjałów nagromadzonych do budowy dużego mostu na Głogoczówce woda zabrała. Równiny pod wodą. Deszcz pada ciągle z małemi przerwami.

Z Żywca donoszą o gwałtownem wezbraniu Soły i wpadającej do niej Koszarawy. Miejscowości po prawym brzegu pod wodą. Mieszkańcy wynoszą się z domów w obawie większego jeszcze wylewu, gdyż Soła wzbiera ciągle a sprzyjają nieszczęściu ciągłe deszcze. Ogólne przygnębienie i trwoga opanowała umysły.

Z Nowego Sącza dochodzą następujące wiadomości: Dunajec w skutek oberwania chmury w okolicach górskich niespodziewanie wezbrał. Błonia około Nowego-Sącza zalane; rozhukane fale niosą tramy, drzewo, siano i zwierzęta. O godzinie 10$\frac{1}{2}$ przed południem stan wody się obniżył i zdaje się, iż nie grozi większe niebezpieczeństwo.

Drugi to wylew, którego przyczyna jest budowa kolei Transwersalnej. W skutek wybudowania tamy w sąsiedniej wsi Swiniarsko, woda odbija w stronę miasta i zalewa najurodzajniejsze gleby, bo przez zbudowanie wału kolejowego, który jest przedłużeniem mostu kolejowego, nie może z łatwością odpływać. W interesie miasta i kolei należy jak najśpieszniej rozpocząć roboty około regulacji Dunajca, który coraz większe spustoszenia będzie rozpościerał. Miasto w skutek wylewu traci, bo woda zabiera okoliczne plony, obrywa brzegi; kolej zaś zawsze jest w niebezpieczeństwie, bo w skutek przedłużenia mostu kolejowego wałem, woda prze gwałtownie na most żelazny. Nadto przez uregulowanie Dunajca znikną wody stojące starego łożyska rzeki, które niezawodnie są źródłem nieustających epidemij w mieście i okolicy.

Z Wieliczki telegrafują: Powódź zeszłoroczna się powtórzyła; te same gminy już zalane, deszcz nie ustaje; należy się obawiać jeszcze większego przypływu wody: zawiązujemy Komitet. Prosimy Wydział krajowy o pomoc. (Na wiadomość o klęsce c. k. prezydjum Namiestnictwa wysłało natychmiast 500 złr. na pierwszy zasiłek dla dotkniętych powodzią. P. R.).

Korespondencje.

Warszawa 8. lipca.

(*Z wystawy.*)

(W.Z.) Przyjechawszy do Warszawy na dni kilka dla zwidzenia wystawy, zaledwie mam tyle czasu ażeby się podzielić z wami niektóremi doznanemi wrażeniami i donieść parę szczegółów o wystawie, znamionujących przynajmniej pobieżnie jej fizjognomję, bo o zbadaniu gruntowniejszem, porównawczem, o skreśleniu dokładnym obrazu stanu i kierunków przemysłu, tu przedstawionego, w tak krótkim przeciągu czasu mowy być nie może.

Po drodze rozmaite dochodziły mię wieści o Warszawie. Mówiono, że znaczna część publiczności opuściła już miasto, mianowicie ta, co zazwyczaj porę letnią przepędza po za stolicą, że zastanę Warszawę wyludnioną, że wystawę mało już kto zwidza itp. Żałowałem, żem się spóźnił; lecz nie zmniejszyło to mej gorliwości i ciekawości przypatrzenia się własnem okiem z bliska co się tu dzieje? Przyjechawszy w niedzielę, po krótkim wypoczynku wybrałem się około godziny czwartej z południa Krakowskiem Przedmieściem i alejami Ujazdowskiemi ku wystawie. Jakże byłem zdumiony, gdy zamiast zapowiadanego pustkowia obaczyłem tu ruch i życie, jakie tylko po wielkich miastach spotykać mi się zdarzało. Pogoda sprzyjała. Nie setki, ale tysiące powozów jak struga falująca podążało alejami, nieprzejrzane tłumy pieszej publiczności dążyło w tęż stronę. Na całej dwu wiorstwowej przestrzeni od Saskiego placu do wystawy, przeminąć się z powozami i pieszemi gromadami publiczności było prawie niepodobieństwem. Część tego pozostawała na wystawie. Liczniejsze tłumy spieszyły dalej, do Mokotowa, Królikarni, parku Łazienkowskiego. Kołowrotki wstępne wystawy, znaczące liczbę wchodzących wskazały tego dnia przeszło 18.000. Pokaźna to zawsze liczba, chociaż bywało i więcej. W jednym z pierwszych dni świątecznych po otwarciu wystawy, dano do kasy na sprzedaż 40.000 biletów i w godzinę już nie stało, a kołowrotki były otoczone tłumami domagającemi się wstępu. Dzień przeznaczony na dochód pogorzelców przyniosł okrągło 10.000 rubli. Ileż by to potrzeba u nas festynów i loteryj fantowych, na zebranie chociażby jakiejś cząstki tego! Wprawdzie Lwowa z Warszawą równać nie można; ale wierzcie mi, że przykład z niej brać należy. Warszawa uciśniona, przygnieciona, deptana na każdym kroku, nie tonie w apatji, żyje, rusza się, bawi nawet, szuka tchu piersi spragnionej, zawsze gotowa do ofiar dla nieszczęśliwych, do szlachetnego czynu, z bijącem sercem niesie ulgę strapionym, sama lepszej niestety! wyczekując doli.

Wejdźmy na wystawę. Cały plac Ujazdowski zapełniony pawilonami, najrozmaitszego kształtu i stylu. Jest ich przeszło dwieście. Jeden obok drugiego, pooddzielane tylko krzyżującemi się ulicami. Nie ma tu jak na innych podobnych wystawach ani szerokich gazonów, zdobnych wodotryskami, ani kobierców kwiatowych, ni cienia nigdzie. Cała przestrzeń zapełniona budynkami, co sprawia wrażenie pewnej ciasnoty i nie tworzy perspektywy, wabiącej oko. Ale za to sama budowla pawilonów pociąga wielką rozmaitością: są one wszystkie prywatną własnością wystawców. Natomiast główny budynek wystawy podłużny odznacza się jak najprostszą powierzchownością. Komitet bowiem urządzający, nie mając i nie chcąc ryzykować wielkiego kapitału na budynki, ogłosił, że wszyscy więksi wystawcy mają we własnych umieszczać okazy swe pawilonach. Zaczęto więc budować pawilony prywatne, obudziło się spółzawodnictwo, przemysłowcy zaczęli się sadzić jeden nad drugiego, nie szczędząc kosztu, i tym to sposobem powstała ta znaczna liczba udatnych budowli, zapełniających rozległą przestrzeń placu wystawy.

Dzisiaj wszakże nie zaglądniemy do środka tych pawilonów. Zbyt wielki ścisk publiczności nie dozwoliłby oglądnąć je jako tako dokładnie. Musimy to pozostawić na jutrzejszy ranek, kiedy wystawa będzie mniej przepełniona gośćmi. Obecnie poprzestaniemy na przypatrzeniu się wyścigom, odbywającym się na przytykającym do wystawy równie rozległym placu, na którym była wystawa rolnicza. Obecnie na tej opróżnionej przestrzeni odbywają się gonitwy konne i inne tym podobne produkcje dla ubawienia wieczorami przy muzyce gości wystawy. Wczoraj były gonitwy pełnym biegiem i kłusem, gonitwy na welocypedach, a naostatek bardzo zajmujące produkcje słoni, sprowadzonych tu z ogrodu zoologicznego, które zadziwiały swą roztropnością, łagodnością, poczciwem usposobieniem.

„Wóz złoty.“

St.-Pet. Wiedomosti w numerze niedzielnym (nr. 169-ty), podają artykuł następujący pod tytułem: „Wóz złoty“. „Kiedy „wóz złoty“ sprawy polskiej z tryumfem przywieziono do Wilna, przy pomocy nieostrożnie wyproszonego od Watykanu przez nas samych biskupa Hryniewieckiego, starzy mieszkańcy, Rosjanie i patrjoci kraju północno zachodniego mówić poczęli, że nastały czasy gorsze od przechodzącej w dziedzinę tradycji „potapowszczyzny“. Pamiętne są nam te listy i jęki rozpaczliwe, jakiemi nas naówczas zarzucano, a z których nie mogliśmy czynić użytku, bo nie podzielaliśmy przesadzonych miejscowych obaw. Gdy jednak okoliczności o tyle się wyjaśniały, iż rzecz mogła być przedstawiona nietylko w zarysach ogólnych, lecz i w szczegółach, myśmy pierwsi podali doniosłe słowa wyższego przedstawiciela rosyjskiej władzy państwowej w kraju i przepowiedzieliśmy smutny koniec nowej intrydze. Intryga zerwaną została w częściach swoich z rozsądną stanowczością, „wóz złoty“ wywieziono pod eskortą żandarmów, i patrjoci rosyjscy w kraju oddali się nadziejom lepszych czasów. Czasy te, zdało się, nastawały stopniowo i stanowczo, iż nic nie pozostawało do życzenia. Wtem, w pośród ciszy zupełnej, znów się rozlega skarga nad stratą dla Rosji tego wiele cierpień przynoszącego kraju, nad stratą pod względem politycznym i religijnym, — znów się odzywa przestroga: *caveant consules*, a pochodzi od takiego, zdaćby się mogło, poważnego i kompetentnego w sprawach miejscowych organu, jak *Wilenskij Wiestnik*. Cóż się to stało? jakież nowe nieszczęście wstrząsnęło fundamentami stanowczej i rozumnej polityki rosyjskiej, jaka wątpliwość zjawia się co do jej przyszłości? Nie stało się nic szczególnego. Z powodu miejscowej, corocznej pielgrzymki włościan litewskich do Kalwarji pod Wilnem, autor notatek w *Wil. wiestn.* twierdził, jakoby objawiła się w tem łączność ludności katolickiej Litwy z prawosławiem, gdyż patnicy, udając się na pielgrzymki do świątyni polskiej, z najgorętszem okazywaniem wiary wstępowali do rosyjskiego klasztoru św. Ducha; i modlili się tam według obrządku katolickiego. Potem, przy bliższem stwierdzeniu wieści, pokazało się, iż pielgrzymami nie byli wcale katolicy, lecz przeciwnie prawosławni, którzy w praktykach kościelnych przyjęli rytuał polsko-katolicki. Ztąd wyprowadzono wniosek ogólny, iż smutny fakt ten jest objawem powszechnym w cerkwiach wiejskich gubernji wileńskiej i kowieńskiej i nareszcie na tej zasadzie podpisany został prawie wyrok śmierci dla sprawy rosyjskiej w kraju. „Kościół polski — pisze autor artykułu w *Wil. Wiest.* — nie pokonał duszy ludu, ale poplątał pojęcia wszelakie i przygotował grunt dla swojego panowania niepodzielnego nad ludnością tak dalece, iż kilka jeszcze kropli, a naczynie się przepełni i wszystko się stanie ofiarą przebiegłego a uporczywego wroga. Cóż znowu, alboż położenie jest tak smutne? Czyż właśnie główne niebezpieczeństwo nie tkwi w takich wnioskach, bo pochodzą one z półurzędowego organu, wydawanego w centrum administracyjnem, *sub auspiciis* władz rosyjskich, i dają powód wojowniczemu polozmowi i katolicyzmowi podawać tę odezwę za spowiedź władz rosyjskich, i przeto jeszcze wyżej zadzierać butną głowę przed ciemnym i łatwowiernym „chłopem“? Tymczasem i bardzo wiarogodne wiadomości z miejsca i ogólny kierunek polityki rosyjskiej — powiadają *St. Pet. Wied.* w dalszym ciągu — polityki rosyjskiej, równoległej w obu arenach intrygi polskiej, i w królestwie Polskiem i w kraju zachodnim, świadczą przeciwnie, na korzyść powodzenia sprawy rosyjskiej, znaczenia władzy państwowej itp. W tym względzie np. zwrócić należy uwagę na bardzo ciekawe a tajemniczemi drogami zdobyte przez petersburskiego korespondenta *Czasu* wyciągi ze sprawozdania rocznego jeneralnego gubernatora warszawskiego, gdzie przy wskazaniu ogólnych środków do rusyfikacji powierzonego mu kraju, znajduje się bardzo ważne wyznanie, iż za podstawę obecnej polityki rosyjskiej wzięte być powinne tradycje r. 1863. tj. tradycje polityki nieboszczyka Milutina i hr. M. N. Murawiewa. Sprawozdanie, według słów zręcznego korespondenta, wytyka dwa cele, prowadzące do zniesienia dwóch instytucyj, wrogich dla Rosji. Co się tyczy pierwszej, Banku polskiego, przekształcenie go na kantor Banku państwa jest, jak wiadomo, kwestją już skończoną. Drugi zaś cel, — zamknięcie teatrów polskich, oczywiście przeznaczony jest umyślnie w *Czasie*. Sądzić należy, iż jest tu mowa poprostu o zaniechaniu nadal wydawania subsydjum teatrowi polskiemu, a środek taki tembardziej byłby teraz uzasadniony, iż nawet urządzenie czasowe w Warszawie teatru rosyjskiego zahaczyło się poczęści, mianowicie skutkiem braku funduszów. Bądź cobądź, w obec takich podobnych faktów wcale nie przystoi mówić o zwycięztwach „wozu złotego,“ — kończą *St. Pet. Wiedomosti*.

ZIEMIE POLSKIE.

Bobrujsk, gub. mińskiej. Korespondent *Nowosti* dość ciemnemi barwami maluje stan tego grodu pod każdym względem: „Przedewszystkiem, dzięki bliskości twierdzy ze względów strategicznych, nie wolno w mieście wznosić budowli murowanych. Tymczasem, drewniany Bobrujsk rokrocznie składa ofiary molochowi ognia. Dodać należy, że znaczenie twierdzy bobrujskiej mocno podupadło, a więc owo zabronienie murów stało się poprostu anachronizmem. Obywatele miasta są również nie bez zarzutu. Zarząd miejski dotąd nie postarał się o prawdziwą straż ogniową, gdyż takowa istnieje tutaj tylko *de nomine*. Miasto nie posiada ani jednej szkoły utrzymywanej własnym kosztem, ani szpitala, ani doktora itd. Nie zważając na to, kasa miejska znajduje się w dość opłakanym stanie, do tego stopnia, że urzędnicy zarządu po kilka miesięcy nie otrzymują pensyj i z tego powodu ściągają kontrybucję od wszystkich, mających jakiekolwiek interesa z zarządem. Przyczyna złego kryje się pono w tem, że zarząd miejski, dzięki apatji obywateli, wpadł w ręce kilku ichmościów, gospodarujących według własnego widzimisię. Więc wszystkie place i grunta miejskie w drodze „działów familijnych“ rozdzielone zostały między członków „uprawy“ lub ich przyjaciół. Nadużycia dzieją się szczególniej przy podziale 20.000 z górą rs., wydawanych przez Ministerstwo wojny jako wynagrodzenie za kwaterunek wojsk. Sztuka również nie kwitnie. Rokrocznie zjeżdża tu rosyjski teatr dramatyczny i punktualnie każdego roku bankrutuje. Lepiej się działo zeszłej zimy kółku amatorów, którzy dawali spektakle na cele dobroczynne. Lecz na nieszczęście i tu nie obeszło się bez pewnego ale. Przewodniczka kółka nie zechciała składać sprawozdań z sum zbieranych na owe cele dobroczynne. Ztąd poszły komeraże i kółko rozwiązało się. Tak opowiada przynajmniej *Wil. Wiest.*; oczekujemy bliższych objaśnień od naszego bobrujskiego korespondenta.“

Mińsk lit. Według danych urzędowych mińskiego Komitetu statystycznego, w gubernji mińskiej skonfiskowano 108.573 dzies. ziemi za udział w powstaniu 1863 r.; z tych 81.317 dzies. sprzedano w ręce prywatne, rosyjskiego naturalnie lub niemieckiego pochodzenia, pozostała zaś liczba znajduje się dotąd w rękach skarbu (7 dóbr ziemskich, mających obszaru 27.656 dzies.). Co się tyczy lasów, to ogólna przestrzeń skonfiskowanych wynosiła w gub. mińskiej 134.420 dzies., z tych 42.452 dzies. znajduje się w posiadaniu Rządu, reszta zaś należy do osób prywatnych, Rosjan, którym została wyprzedaną na wyjątkowych prawach i za nader nizką cenę. Niemniej ciekawe są dane, dotyczące ilości należących obecnie do Rządu dóbr lennych i pojezuickich. Co do pierwotnej rozległości takowych, odpowiednich danych nie posiadamy; zaś co się tyczy liczby i obszaru dóbr niegdyś lennych i pojezuickich, to takowe przedstawiają się nam dla gub. mińskiej jak następuje: dóbr lennych znajduje się obecnie w posiadaniu skarbu, zajmujących przestrzeni 37.685 dzies.; dóbr pojezuickich liczą obecnie 33, rozległych na 175.991 dzies. Nakoniec w rękach skarbu znajduje się jeszcze 159.620 dzies. lasów b. lennych i pojezuickich...

Ze spraw bieżących muszę dziś zanotować pewne przygnębienie rolników naszych, jakie w obec wielu innych klęsk i niepowodzeń, spowodowały zawiedzione nadzieje na urodzaj tegoroczny: w skutek długotrwałej suszy, zboża, zwłaszcza jarzyny, przedstawiają się nader nędznie, a na gruntach piaszczystych przepadły zupełnie. Doroczny jarmark miński, zwany „dziesiętucha“ (przypada w 10. tygodniu po Wielkiejnocy), w r. b. był smutnem odbiciem przesilenia ekonomicznego i naszych fatalnych stosunków rolniczo-politycznych. Dawniej, przed laty, „dziesiętucha“ była dla okolicznych i dalszych nawet ziemian i włościan tem, czem były, a po części i są jeszcze kontrakty dla Kijowa n. p. Dziś, po tylu klęskach, biedach i gromach, pozostały — niestety — tylko wspomnienia po dawnej, lepszej przeszłości. Kilka szkapin nędznych, kilkanaście krów i wołów, stojących... nad grobem, trochę zboża, wyrobów drewnianych dla domowego użytku — oto wszystko, co zaprodukowano na tegorocznym jarmarku.

W sprawie biskupstwa Tarnowskiego.

Z Wiednia piszą do *Czasu*: W roku 1878 minister wyznań dr. Stremayr postawił kwestję, pomimo wszelkich przedstawień namiestnika hr. Potockiego tak, że biskupstwo Tarnowskie odrębnie istnieć ma tylko dotąd, dopóki żyje ks. biskup Pukalski, a potem będzie z biskupstwem krakowskiem stale połączone. Skoro nadeszła tutaj telegraficzna wiadomość o śmierci biskupa Pukalskiego, Ministerstwo trzymając się raz już powziętej decyzji, wystósowało zaraz reskrypt do Namiestnictwa galicyjskiego z wezwaniem, aby przedłożyło sprawę stałego połączenia obu dyecezyj (Kraków i Tarnów). W porę wybrała się deputacja tarnowska do cesarza i do nuncjusza. Jej wstawienie się i prośby zachwiały już Rząd w decyzji pierwotnej, ale ostatecznie reskrypt Stremayra oparty był na motywach konkretnych, które najpierw obalić należało, żeby wyjednać formalne cofnięcie pierwotnej decyzji. Nadeszło w końcu ponowne przedstawienie namiestnika dzisiejszego wykazujące, jak mało zyskałby Skarb państwa na połączeniu, jeżeli ewentualne oszczędności przeciwstawione będą nieobliczonym szkodom ze stanowiska interesów kościelno politycznych. Przedstawienie to odniosło skutek zupełny. Nowy reskrypt Ministerstwa orzekający, że stolica biskupia pozostaje w Tarnowie, albo jest już we Lwowie, albo nadejdzie tam w ciągu kilku dni.

Przed nominacją biskupa musi nastąpić stałe określenie granic biskupstwa krakowskiego i tarnowskiego. Kiedy obsadzano biskupstwo krakowskie, proponowano przydzielenie do dyecezji krakowskiej dziesięciu dekanatów z dyecezji tarnowskiej, grawitujących więcej ku Krakowowi. Ks. biskup Pukalski oparł się tej propozycji i w końcu zgodził się tylko na odstąpienie czterech całych dekanatów, oraz pojedynczych probostw z innych dekanatów. Dysmembracja dokonana została prowizorycznie w myśl życzeń ks. biskupa Pukalskiego i wypadła niekorzystnie, bo popowstawały w obrębie dyecezji krakowskiej formalne enklawy, należące dotąd, nie wiedzieć dla czego, do dyecezji tarnowskiej. Teraz ta niestosowność musi być uchylona, aby granice obu dyecezyj odpowiadały racjonalnemu ugrupowaniu i interesom tak kościelnej administracji, jak i ludności.

Sprawy zagraniczne.

Rosja. Nowa sekta, od lat dwóch już w gubernji charkowskiej istniejąca, wykryta w tych dniach została przez policję tameczną. Przedstawicielem sekty był pewien niemłody jegomość, nazywany przez sektantów „ojcem“. Sam on uważa siebie za władcę jakiegoś państwa i dlatego był w ogóle nieprzystępnym, a w rozmowie z sektantami nie dopuszczał żadnych przeczeń. „Ojciec“ nosi wspaniały mundur, oryginalnej formy, i gdy go pytają kim jest, wskazuje zawsze na ten mundur. Nieodłącznie przy „ojcu“, niby adjutant, znajduje się starzec okryty łachmanami, a podaje się on za namiestnika Chrystusa i zachowuje się bardzo uniżenie. Nauka sektantów w zasadach ogólnych polega na nieuznawaniu władz, dawaniu zasiłków „ojcu“ i „namiestnikowi“ oraz na dozwoleniu dwużeństwa. Wpływ sektantów źle oddziaływa na włościan, odmawiają oni płacenia podatków, nie uznają władz miejscowych i życie prowadzą nierządne. Obaj przywódcy „król“ i „namiestnik Chrystusa“ ujęci zostali i przywiezieni do Charkowa.

KRONIKA.

Lwów dnia 10. lipca.

Wiadomości z dworu. Arcyksiążę Rudolf z małżonką przybędą na wystawę do Buda-Pesztu d. 15. bm.

Wiadomości osobiste. P. namiestnik Zaleski powrócił wczoraj kurjerskim pociągiem z Wiednia do Lwowa. — Hr. Alfred Potocki wyjechał do Łańcuta, gdzie zamierza całe lato spędzić. — P. Józef br. Schenk, prezydent wyższego Sądu krajowego, wyjechał do Wiednia. — Komenderujący jenerał we Lwowie ks. Würtemberski przybył d. 8. bm. do Wiednia na pogrzeb jenerała kawalerji Mikołaja ks. Würtemberskiego. — P. Szabel Leopold, radca Namiestnictwa, wyjechał wczoraj do dóbr Obruszyńskich, celem oddania ich w faktyczne posiadanie pełnomocnikowi ks. arcybiskupa p. R. Morawskiemu.

Nekrologja. W tych dniach zdarzył się smutny wypadek w Krakowie. Świeżo przybyły ze Lwowa wiolonczelista Wollman, kąpiąc się w Wiśle, został, jak wiadomo, tknięty paraliżem; odwieziony do szpitala, przytomności nie odzyskał i przedwczoraj oddał ducha Bogu. Ś. p. Wollman, dobry muzyk, był profesorem tutejszego konserwatorjum. — Onegdaj zmarł w Warszawie Tomasz Pokrzywnicki, emeryt, b. żołnierz wojsk polskich. — Zmarł w ostatnich dniach w Warszawie Stanisław Tomaszewski, literat i estetyk, znany z licznych artykułów, pomieszczanych w pismach tamtejszych, przeżywszy lat 39.

Kalendarz. Sobota (11.): Pelagji i Sabina. Wschód słońca o godz. 4. min. 16, zachód o godz. 7. min. 53.

Kalendarzyk myśliwski. W lipcu polować wolno na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Wycieczka do Starego Sioła. Wydział Kasyna miejskiego zawiadamia swoich członków, że zapowiedziana na dzień 12. bm. wycieczka do Starego Sioła z powodu niepewnej pogody się nie odbędzie.

Festyn urządzony d. 5. bm. na górze Zamkowej na dochód Stowarzyszenia urzędników i dyetarjuszów, który z powodu niepogody nie przyszedł do skutku, odbędzie się d. 12. lipca. Komitet postarał się, aby publiczności o ile można przyjemnym uczynić pobyt na festynie. Urządza więc rozmaite zabawy towarzyskie, wyścigi w workach, bogato wyposażoną (nawet w żywy inwentarz), loterję fantową etc. Losy sprzedawać będą aprobowane panie. Mamy nadzieję, że publiczność poprze szlachetny cel i licznie zbierze się w niedzielę na górze Zamkowej.

Festyn ogrodowy na cele dobroczynne odbędzie się w sobotę d. 11. bm. w Kisielce nad stawem, przy współudziale muzyki wojskowej pułku nr. 9, pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Falla. Zabawy ogrodowe, strzelanie do tarczy, gry towarzyskie regata o nagrodę, wyścigi i ognie sztuczne mają uprzyjemnić wieczór festynowy.

Z cyrku Sidolfego. Przypominamy, że dziś odbędzie się w cyrku przedstawienie na dochód ubogich miasta Lwowa, zostających pod opieką Towarzystwa miłosierdzia „Opatrzność“. Program dzisiejszych produkcyj jest nader zręcznie i zachęcająco ułożony, gdyż składa się z najbardziej efektownych numerów, które wykonane zostaną przez najlepszych jeźdców i gimnastyków. Radzimy się spieszyć z kupowaniem biletów, większa bowiem część jest już rozsprzedaną.

Jubileusz św.-metodyjski. Uroczyste triduum, nakazane przez Ojca św., rozpoczęło się w Rzymie d. 30. b. m. w bazylice św. Klemensa. Mszę św. pontyfikalną odprawił ks. arcybiskup Józef Sembratowicz. Współcelebrantami byli księża Andrzej Bielecki i Bazyli Facjewicz, kanonicy archikatedralni ze Lwowa, asystowali zaś ks. Marcin Pakisz, prokurator biskupów ruskich u Stolicy św. i ks. Andrzej Polański, prefekt seminarjum gr. kat. we Lwowie. Funkcje djakona pełnił ks. Seweryn Toroński, wice-rektor tegoż seminarjum. Wychowańcy gr.-ruskiego seminarjum asystowali w nabożeństwie. Uroczysta ta ceremonja, odprawiona w języku słowiańskim a obrządku greckim, wywarła wrażenie na wiernych, mianowicie zaś to, że liturgja św. odprawioną była w języku i obrządku śś. apostołów Słowiańszczyzny. Wrażenie to było tem większe, gdyż dodawała mu uroku piękna bazylika, w której znajduje się grób jednego z tych apostołów.

Wreszcie śpiew św., wykonany według metody używanej w seminarjum ruskiem we Lwowie, pod dyrekcją maestra Borghi, uzupełnił to piękne i wzruszające wrażenie.

Odezwa. Podpisany burmistrz, tak strasznem nieszczęściem dotkniętego miasta Horodenki upraasza, aby ci, którzy litując się nad tak rozpaczliwem położeniem — nad tak okropną nędzą nieszczęśliwych pogorzelców, chcą tymże przyjść z pomocą, raczyli wszelkie datki przesyłać wprost na ręce tutejszego ck. starosty p. Juljana Zulaufa, lub też na ręce podpisanego. Składając w imieniu nieszczęśliwych wszystkim łaskawym -dawcom za nadesłane dotychczas wsparcia, najgorętsze dzięki, polecam ich i nadal szlachetnej ofiarności i dobroczynności mieszkańców kraju. Horodenka 8. lipca 1885. *Romaszkan*, burmistrz.

Dar. Cesarz udzielił ze swej prywatnej szkatuły gminie Rawa, powiatu tejże nazwy, na ukończenie budowy cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr.

Uzupełniający wybór jednego członka Rady powiatowej w Kolbuszowej, z grupy gmin miejskich, rozpisany został na dzień 12. sierpnia b. r.

Koleżeńskie zebranie. Wczoraj - jak donosi jedno z pism miejscowych — zebrali się, jakkolwiek w niezbyt licznym komplecie, koledzy, którzy w roku 1870. w akademickiem gimnazjum razem maturę zdawali i przy skromnej wieczerzy odnowili serdeczne stosunki. Z 38 abiturjentów z roku 1870 umarło już 10, procent zaiste wielki. Co do zawodów, to prawie wszyscy są urzędnikami lub księżmi, jeden tylko poszedł na medycynę i ten um rł, jeden jest właścicicielem ziemskim, jeden kapitalistą, a jeden dziennikarzem. Zgromadzeni postanowili zebrać się znowu za lat 5.

Awans lipcowy w Dyrekcji ruchu ck. austr. kolei państwowych we Lwowie. — A) Urzędnikiem VIII. rangi zamianowany został Marciński Ferdynand, naczeln. II. sekcji konserw. dróg w Stanisławowie. — B) Na wyższą płacę posunięci zostali urzędnicy: Siebauer Benedykt, naczeln. I. sekcji konserw. dróg w Stanisławowie; — Müller Antoni, urzędnik w Stryju; Lipczyński Józef, we Lwowie; Złotnicki Marjan we Lwowie; Kohman Feliks Karol, we Lwowie (naczelnik biur pomocn. c. k. Dyrekcji ruchu); Wesseli Alfred, naczelnik stacji w Kopeczyńcach; Haninczak Józef we Lwowie; Bidziński Teofil, naczelnik stacji w Bolechowie; Schönwitz Ryszard, w Stryju; Aleksiewicz Piotr, naczeln. I. sekcji kons. dróg w Stryju; Grabowski Mieczysław, naczelnik stacji w Wygodzie; Hobert Wojciech, we Lwowie; Sedlak Rudolf, naczelnik stacji w Borysławiu; Mende Alfred, urzędnik w Stryju; Grega Wacław, we Lwowie; Łapicki Józef, w Stanisławowie; Arnold Zygmunt, zastępca ck. austr. kolei państw. w Stanisławowie; Gabrysi Franciszek, urzędnik we Lwowie; Raab Mayer, w Stryju; Schubert Adolf Roman, w Drohobyczu; Eberl Artur Henryk, naczelnik stacji w Pyszkowcach; Weinbaum Izydor, urzędnik w Stryju; Łopuszański Bolesław, naczelnik stacji w Nadybach; Zankotka Edward, urzędnik w Stryju; Sybera Jan, tyt. urz. we Lwowie.

Ck. urzędnikami zamianowani: Marcinkiewicz Roman, Piwonka Antoni, Henisch Stanisław, Gabrjel Juljusz, Janèsz Józef, Bohusz Seweryn de Baharfalva, Romanowicz Michał, Kikiewicz Ignacy, Aleksiewicz Antoni, Nagórzański Ksenofon, Marcinkiewicz Kazimierz, Koniuszewski Mieczysław, Gizowski August, Kaszuba Stanisław, Skornt Stanisław, Flecker Wilhelm, Bielecki Leopold; Błachowski Stanisław, Żerebecki Jan, Odzierzyński Hilary.

D) Prow. urzędnikiem mianowany: Jahl Edward.

E) Aspirantami mianowani: Nathansohn Otto, Kassler Ferdynand, Szczebański Celestyn.

Egzamin dojrzałości. Wynik egzaminu dojrzałości w ck. IV. gimnazjum we Lwowie, odbytego pod przewodnictwem ck. radcy szkolnego i inspektora szkół średnich Edwarda Hückla od 30. czerw. do 8. lipca br. Do egzaminu przystąpiło 29 uczniów publicznych i 5 externistów.

Z tych uznani za dojrzałych: 1) Baraniecki Roman, 2) Bendel Samuel, 3) Chotyniecki Konst. (externista), 4) Czayka Włodzimierz (externista), 5) Donicht Stanisław, 6) Elektorowicz Stanisław, 7) Eljasiewicz Zygmunt, 8) Grocholski Roman, 9) Haimann Jan, 10) Iwanicki Władysł., 11) Karmański Józef, 12) Kupczyński Michał, 13) Lubowicz Karol (externista), 14) Malewski de Bolesta Marjan (z odznaczeniem), 15) Reiner Juljusz, 16) Rosenberg Aleksander, 17) Sawa Franciszek, 18) Schmetterling Adolf, 19) Sękowski Prawdzic Michał, 20) Tempiński Stanisław, 21) Wohlfeld Samuel (externista), 22) Wolisch Alfred, 23) Wonsch Karol (z odznaczeniem).

Siedmiu uczniom pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po ferjach, trzech reprobowano na pół roku, jednego (externistę) reprobowano bez terminu.

W pensjonacie p. Marji Zagórskiej odbył się w ostatnich dniach zeszłego miesiąca popis szkolny w obecności inspektora p. Boberskiego, radcy szkolnego ks. dra Lewickiego i ks. kan. Szeligowskiego. Rodzice uczennic i zaproszeni goście zgromadzili się w nader pokaźnej liczbie, bo około 80 osób. Gdybyśmy się ograniczyli na krótkiem a węzłowatem tylko orzeczeniu: że popis wypadł lepiej jak znakomicie, mogłoby to wystarczyć, piętnastoletnia bowiem działalność nauczycielska p. Zagórskiej jest zbyt dokładnie w naszem mieście znaną, aby potrzebowała jakiej reklamy. Uważamy jednak za słuszne zwrócić uwagę na dwie okoliczności, a mianowicie, że p. Zagórska, jako kierowniczka, dba nietylko o gruntowne pod względem naukowym wykształcenie swych elewek, ale nadto czuwa, by przyswoiły one sobie zasady chrześciańskie, by przysposobiły się do wielkiego zadania, jakie będą miały w przyszłości spełnić, jako matki i żony. Nie mniej ważna rzecz, a jednak tak często po innych pensjonatach zaniedbywana, dobry układ panienek, zwraca na się szczególniejszą uwagę kierowniczki zakładu. O ile zaś to potrzebne, potrafią najlepiej ocenić ci rodzice, którzy byli kiedy w tem smutnem położeniu, że za niezgrabne zachowanie się swych córek musieli się zarumienić. Gdy do tego dodamy jeszcze, że p. Zagórska przed objęciem na własność owego pensjonatu, we wszystkich pierwszorzędnych tutejszych zakładach naukowych, jako rodowita Francuzka, udzielała nauki tegoż języka, tem więcej przeto zwracać nań będzie uwagę u siebie. Nie pozostaje najmniejsza wątpliwość, że pensjonat p. Zagórskiej coraz to bardziej będzie się rozwijać, zachowując zalety, które go cechują i na tak zaszczytnem, bo pierwszorzędnem miejscu wśród pensjonatów naszej stolicy stawiają.

Jeszcze raz musimy powrócić do ostatniego festynu na Pohulance „na pogorzelców Grodna i Horodenki.“ Doszły nas bowiem wieści, że pewna niejasność pierwszej naszej wzmianki o festynie, mianowicie znak zapytania, umieszczony przy słowach „i na inne cele dobroczynne“ wywołał rozmaite interpretacje, a ze strony komitetu protesty. Poczuwamy się do obowiązku wyjaśnienia, że jakkolwiek niejedno zarzucaliśmy jednodniówce festynowej („*Chwila*“), to nigdy i w niczem nie chcieliśmy dotknąć szlachetnych intencyj zarówno komitetu urządzającego festyn, jak i redakcyjnego. Wzmianka więc nasza była tylko objawem zwykłej ciekawości reportera, która w owym czasie nie była należycie zaspokojoną, a zresztą niczem innem, co zarówno dla użytku komitetu, jak i czytającej publiczności niniejszem zaznaczamy.

Echa walki wyborczej. W rawskim powiecie echa walki wyborczej docierają już do Prokuratorji. Zwolennicy p. Bazylego Kowalskiego rozgłosili, że wybór dr. Decykiewicza oznaczałby niechybny powrót pańszczyzny, a wieść ta tak zaniepokoiła ludność, że w niektórych wsiach jeszcze obecnie wre i kipi. W jednej wsi, której naczelnik głosował za dr. Decykiewiczem, gromada postanowiła zrobić najazd na urząd gminny i wypędzić naczelnika bez żadnej interwencji władzy. Starostwo wcześnie dowiedziało się o tym zamiarze i udaremniło go bez zajść przykrych. Zachodzą jednak w tym wypadku pewne znamiona, co do których głos ma teraz Proknratorja państwa.

W wagonie drugiej klasy pociągu pospiesznego siedziały trzy osoby. Przystojna i elegancko ubrana dama, dość urodziwy młodzieniec i w sile wieku będący jegomość, z którego miny i ruchów wyczytać było można, że to jakiś obywatel ziemski, jadący do dóbr swoich. Pociąg pędził przez pola i łąki, a noc coraz bardziej się zbliżała. W wagonie panowało okropne gorąco, które gnębiło podróżnych, odbierając im wszelką ochotę do konwersacji. Wtem młodzieńcowi zaczęły kleić się powieki, to też niewiele myśląc, zdjął z nóg buciki i najspokojniej zasnął, prosząc przedtem konduktora, aby go zbudził o jedną stację przed miejscem, gdzie ma wysiąść. Za przykładem kawalera i nadobna dama zdjęła ze zgrabnych nóżek pięknie zrobione buciki, pogrążając się w objęciach Morfeusza. Co się działo z trzecią figurą, nie wiemy, najprawdopodobniej szlachcic poszedł za przykładem swych towarzyszów i usnął snem błogosławionych, śniąc o świetnych zbiorach, o możliwości spłacenia rat bankowych itp.

Konduktor niestety, mając rozmaite sprawy do załatwienia, zapomniał zbudzić młodego naszego pasażera, tak że tenże ocknął się dopiero, gdy konduktor zawołał: „T..... dwie minuty przestanku.“ Zaspany, w obawie aby pociąg nie zawiózł go do następnej stacji, zabiera pakunki, spostrzega jednak że nie ma bucików na nogach. Chwyta więc jeden bucik swój, drugi zaś cudzy, i pomimo że mu się wydał za ciasny, wciąga siłą mocą i wysiada. Konduktor woła „gotów“, pociąg jedzie dalej, unosząc z sobą naszych pozostałych podróżnych. O kilka stacyj dalej wysiada także owa dama, w ostatniej jednak chwili spostrzega, że w wagonie jest tylko jeden jej bucik, drugi zaś zupełnie inny. Z powodu jednak że pociąg, choćby dla najpiękniejszych oczu najdorodniejszej damy nie może się zatrzymać, zmuszona była nieszczęśliwa pani ubrać męzki bucik. Nie koniec na tem! Dama owa była mężatką, zaś młodzieniec miał żonę. Jaka scena odbyła się w domu, gdy mąż zobaczył na nodze żony męzki bucik, a żona spostrzegła męża z jednym damskim bucikiem, możemy sobie wyobrazić, gdyż opisujący ten fakt nie mógł w żaden sposób dowiedzieć się o bliższych szczegółach tej małżeńskiej indagacji, jaka niewątpliwie nastąpiła. Że się nie śmiano, o tem mogą być piękne czytelniczki przekonane! Cały ten wypadek nie miałby miejsca, gdyby owa dama nie posiadała dość pokaźnych rozmiarów nóżki, w tym bowiem razie młodzieniec nie mógłby w żaden sposób ubrać jej bucika. Co to złego może narobić za wielka noga!

Nieszlachetne postępowanie. Restaurator ogrodu Miejskiego odstąpił komitetowi, urządzającemu festyn na Pohulance, muzykę wojskową 80. pułku, którą przedtem dla siebie zamówił, za wynagrodzeniem 15 złr. W razie niepogody zobowiązał się pisemnie p. restaurator kwotę ową Komitetowi zwrócić. W skutek niepogody, festyn nie przyszedł do skutku; restaurator jednak nie chce wypełnić zobowiązania, motywując swoją odmowę następującym ciekawym frazesem: „Gdybyście mieli 500 złr. czystego dochodu, tobyście nie dodali mi kilkunastu złr.“ Podajemy ten fakt do publicznej wiadomości, celem ostrzeżenia wszystkich festynowych aranżerów przed owym panem.

Zamach samobójczy. Joachim Semetkowski, o którym donieśliśmy wczoraj, że się otruł w zamiarze samobójczym, zmarł w głównym szpitalu. Został on przed kilku dniami dopiero wypuszczony z Zakładu obłąkanych w Kulparkowie, w którym pozostawał jako umysłowo chory przez trzy tygodnie.

Konkurs. Magistrat ogłasza, że wakują posady manipulacyjne i służbowe, zastrzeżone wysłużonym ck. podoficerom armji austro-węgierskiej, a to: posada pomocnika woźnego przy ck. Sądzie krajowym w Bernie.

Posada adjunkta przy jednym z ck. urzędów podatkowych w Morawji.

Dwie posady woźnych przy ck. fabrykach tytuniowych w Jagielnicy i Zabłotowie w Galicji.

Bliższą wiadomość co do warunków i terminu podań powziąć można w biurze IV. Departamentu Magistratu.

Straszna śmierć. Ze Złoczowa donoszą nam: W chwili, gdy karjolka pocztowa zjeżdżała z okromnej góry oddalonej o 3 kilometry od Pomorzan, pocztyljon nie mogąc zatrzymać galopujące konie, wjechał na rogatkę ustawioną tuż pod górą, a nie jak być powinno na płaszczyznie. Karjolka, która zawadziła o słup, rozbiła się na kawałki, a pocztyljona z rozbitą głową odwieziono do szpitala.

Smutny wypadek zdarzył się onegdaj w Czerniowcach. Koncypient adwokacki, dr. Horniker, kąpiąc się w Prucie, został ukąszony w twarz przez zwyczajną muchę. W krótkim czasie ranka nabrzmiała, a w kilka godzin cała twarz okryta została ciemną spuchlizną. Ordynowane środki lekarskie nie odniosły skutku. Policzki jątrzą się okropnie. Chory utracił już jedno oko, które wypłynęło. Lekarze nie czynią żadnej nadziei.

Okropny wypadek wydarzył się wczoraj na kolei Karola Ludwika. Szyber Tomasz Górka, liczący lat 22, przy zesuwaniu wagonów odniósł śmiertelne uszkodzenie. Tampony zgniotły mu klatkę piersiową. Nieszczęśliwa ofiara dogorywa w szpitalu.

Dręczenie koni na wielką skalę odbywa się przy zasypywaniu parowu na nowej drodze Grodecko-Janowskiej. Fury przez Magistrat najęte grzęzną na tej deszczami rozmiękłej drodze gliniastej po same osi potrzebując do przebycia krótkiej przestrzeni, 200 kroków co najmniej, pół godziny czasu śród najwyższego wytężenia sił koni. Towarzystwo ochrony zwierząt zwróciło się do samego prezydenta miasta o zamknięcie tej drogi na czas słotny.

Aresztanci wojskowi Józef recte Władysław Garczyński i Jan Ościsławski, którzy przed kilku dniami zbiegli z tutejszego wojskowego szpitala, a z których pierwszy miał być po odbytej karze jako ścigany o zbrodnię oszustwa do tutejszego c. k. Sądu krajowego karnego odstawiony, zostali dnia 2. b. m. przytrzymani przez ces. ros. władzę w Biłgoraju, gdzie się zgłosili z życzeniem przyjęcia poddaństwa rossyjskiego, podając, że byli tu uwięzieni tylko z powodu niezgłoszenia się do ćwiczeń wojskowych i że z tego powodu z aresztu zbiegli. Ces. ros. władza zasięgnęła tu jednak bliższej wiadomości o tych zbiegach, zatrzymawszy ich tymczasowo pod aresztem.

Ulewą i gradem nawiedzionych zostało ogółem 28 gmin powiatu lwowskiego, mianowicie oprócz już wymienionych: Popielany, Nowesiółki, Hermanów, Rakowiec, Lublana, Dmytrze, Kozice, Kuchajów, Głuchowice i Mikłaszów. Od wylewów i gradu ucierpiały znacznie ziemiopłody na obszarach gmin powiatu nadwórniańskiego: Krasna, Majdan górny, Nadwórna i Strymba, oraz gmin powiatu limanowskiego: Mszana górna, Mszana dolna, Niedźwiedź, Olszówka, Poręba wielka, Raba niżna, Starawieś, Łopnice królewskie, Laskowa, Łętowe, Łostówka, Porąbka, Rybie nowe, Słomka, Podobina i Konin.

Pożar w lesie skarbowym w Posieczu, pow. bohorodczańskiego, zniszczył pół morga lasu i 10 sągów drzewa opałowego. Przyczyna pożaru nie mogła być na razie sprawdzoną. — Od ogniska pastuszego zgorzała dwumorgowa przestrzeń lasu gminnego w Pasiecznie, oraz półmorgowa przestrzeń lasu gminnego w Delatynie, powiatu nadwórniańskiego. Winnych pociągnięto do odpowiedzialności. — W Nowosiółce skałackiej, powiatu skałackiego, pogorzało siedmiu gospodarzy, których niezabezpieczona szkoda wynosi 5.800 złr. Przyczyny pożaru nie zdołano dociec. — W Kończakach nowych, powiatu stanisławowskiego, pożar zniszczył budynki kilku włościan, oraz g. k. plebanję. Nieostrożność była domniemaną przyczyną nieszczęścia. — Dnia 2. b. m. w nocy, zniszczył pożar w Turce 10 domów, ocenionych na 17.000 złr. wa. Z pogorzelców tylko dwaj byli ubezpieczeni. Dochodzenia we wszystkich powyższych wypadkach zarządzono.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 8. lipca. Skradziono wczoraj wieczór za pomocą dobranego klucza l. 3 ul. Słowackiego kocyk z łóżka, 4 pary spodni, 3 kamizelki, nowy płaszcz, kilka krawatek i 2 pary bucików ogólnej wartości 80 zł. — Zgubiono pulares z kwotą 15 zł. 75 ct., 2 kartki zast. Banku ruskiego i bursztynową cygarniczkę wart. 18 zł. — Znaleziono kartkę zast. l. 75127.

Kraków 9. lipca. Minister wyznań i oświecenia przychylił się do wniosku Dyrekcji krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych, względem wydawania uczniom medali złotych, srebrnych i bronzowych, i medale te mają być bite tylko w mennicy rządowej.

Czytelnia akademicka otrzymała od p. Edmunda Lockroy, deputowanego m. Paryża a krewnego W. Hugo, podziękowanie za przesłany na trumnę poety wieniec, tudzież za przesłanie rodzinie wieszcza telegramu kondolencyjnego.

Liczne pamiątki po Mickiewiczu, ogółem 25 pak, nadesłane zostały z Paryża za pośrednictwem tutejszego biura spedycyjnego p. Nawrockiego, dla stale osiadłej w naszem mieście córki nieśmiertelnego poety pani Goreckiej. Tutejszy urząd cłowy, na wiadomość jak cennemi są te pamiątki, postąpił względem odbiorców z wszelką uprzejmością i zarządził wszystko, aby zbiorów nie uszkodzono i

Horodenka 7. lipca. Przerażenie, rozpacz okropna panika ustąpiły dziś miejsca pewnej rezygnacji i cichej boleści, która jednak, choć pozbawiona głośnych swych objawów, jęków i płaczów, nabrała właśnie w tym swym spokoju jeszcze więcej przerażającej, tragicznej zaprawdę grozy. Teraźniejszość jest straszna — cóż dopiero, gdy się pomyśli o przyszłości? Tyle tysięcy ludzi wczoraj jeszcze stosunkowo zamożnych, posiadających własne ognisko domowe, własny dach — zarabiających chociaż ciężko na chleb codzienny, stoją dziś nad ruiną swego dobytku i mienia i muszą patrzeć na głód i nędzę swych dzieci i swej rodziny. Rozpacz powiększa bezsilność.

Pożar oprócz gmachów publicznych i domów zamieszkałych przez zamożniejszą klasę, zniszczył do szczętu najbiedniejszą a oraz najludniejszą część miasta. Tam, gdzie wczoraj panował ruch i praca, dziś cmentarz w najtragiczniejszem tego słowa znaczeniu, a przesuwające się postacie podobne więcej do umarłych jak do żywych. Dotychczas skonstatowano jedenaście wypadków śmierci, a dalsze ofiary, które znalazły śmierć w płomieniach, bywają ciągle jeszcze z pod gruzów wydobywane.

Wspomożenie tych nieszczęśliwych — udzielenie im poparcia, to jedyna myśl, którą zajmuje się Komitet ratunkowy. Szczodre datki, które dotychczas wpłynęły (cesarz 3.000 złr., Namiestnictwo 2.000 złr., Albert br. Rotschild 2.500 złr., marszałek Lenartowicz 500 złr. itd.) wpływające dotąd, których wykaz dokładny w swoim czasie będzie ogłoszony, dowodzą, jak mieszkańcy naszego kraju pojmują wzniośle miłość bliźniego i jak każdy na wiadomość o nieszczęściu spieszy z pomocą.

Na domiar nieszczęścia zniszczył grad dzisiaj prawie do szczętu śliczne plony rokujące bogate żniwa.

Żywiec. *N. Fr. Pr.* zamieszcza pod datą Żywiec 7. lipca następujące zaprzeczenie: „Wiadomość podana w nrze 7485 waszego pisma z 2. lipca br., jakoby mieszkańcy naszego miasta mieli gremialnie oświadczyć, że nie dopuszczą do tego, aby się jakikolwiek żyd osiedlił wraz z rodziną w tem mieście, dalej jakoby Reprezentacja miasta miała wnieść do Ministerstwa podanie, w którem zaznaczyła, że przeciw mianowaniu żyda adjunktem sądowym nie da się wprawdzie nic zarzucić, że jednak Reprezentacja gminy nie może brać na siebie odpowiedzialności za skutki takiej nominacji, polega na fałszu, dlatego też proszę o odwołanie tego doniesienia jako zupełnie nieprawdziwego. Urząd gminny miasta Żywiec 7. lipca 1885. Burmistrz *J. Mierowski.*“

Wiedeń 8go lipca. Dziś zmarł w Baden pod Wiedniem, jak już telegraficznie doniesiono, baron Maurycy Wodianer, prezes wiedeńskiej giełdy i jeden z najwybitniejszych reprezentantów austr. *haute finance*. Baron Wodianer, urodzony w Szegedynie dnia 3. listopada 1810 przybył w r. 1840 do Wiednia, gdzie założył dom bankowy, który wkrótce do wielkiego doszedł znaczenia. Już w r. 1848 miał Woldianer dostarczyć rewolucyjnemu Rządowi Kossutha srebra na pokrycie papierów wartościowych peszteńskiego Banku komercjalnego. Od tego czasu wzrastało znaczenie domu bankowego Wodianera, biorącego odtąd żywy udział we wszystkich prawie przedsiębiorstwach finansowych ekonomicznych państwa.

W roku 1869 otrzymał W. order żelaznej korony 2 klasy i tytuł barona, a w roku 1877 wiel krzyż orderu Franciszka Józefa. Syn jego Albert, jest członkiem Sejmu węgierskiego i prócz niego pozostawia dwie córki. Uniwersalnym spadkobiercą jest syn Albert, obie córki i dzieci zmarłej już trzeciej córki otrzymują znaczne legaty. Pozostały majątek cenią na 15—20 miljonów. Dom bankowy będzie prawdopodobnie zlikwidowany, gdyż syn Albert nie zajmował się interesami giełdowemi.

Dziś rano urządziło w tutejszej fabryce papieru Schabel, Schütz et Horn 1.200 robotników zmowę, która jednakowoż skutkiem pojednawczości Zarządu fabryki natychmiast została zażegnaną. Żądane przez robotników zmniejszenie godzin pracy z 12tu na dziesięć dziennie zostało przez Zarząd przyznane przy zatrzymaniu pełnej dotychczasowej płacy.

Praga 8. lipca. Z dochodów od sumy 200.000 złr., które cesarzowa Marja Anna przeznaczyła była na rzecz Zakładu dla biednych i chorych w Czechach, utworzone zostaną w tym roku po raz pierwszy dwa miejsca w Pradze, jedno w Reichenbergu i po jednem miejscu w 89 powiatach Czech dla ubogich nie szlacheckiego pochodzenia wyznania katolickiego, cierpiących na choroby chroniczne.

Niejaki Franciszek Rupek, który ze Schlan przybył do Pragi dopuścił się zamachu morderczego na osobie właściciela handlu żelaza Jakuba Rubiczka strzeliwszy do niego po kilkakroć z rewolweru. Rubiczek padł krwią zalany. Rupek procesując się z Rubiczkiem o 6.000 złr. przegrał sprawę w dwóch instancjach i to właśnie było powodem zamachu. Rany Rubiczka nie są bezwzględnie śmiertelnie.

Frankfurt. P. Leopoldyna Camphausen, która w ostatniej chwili zgłosiła się jako świadek w procesie przeciw anarchiście Lieskemu i złożyła zeznanie tak wysoce tego mordercę obciążające, otrzymała kilka listów z pogróżkami, a z Berlina list rekomendowany z wyrokiem śmierci, wydanym przez jakiś trybunał anarchistyczny. Biedna ta a zacna kobieta wpadła w gorączkową chorobę, zwłaszcza gdy od paru dni spostrzegła ona i jej domownicy, że koło jej mieszkania krążą jakieś podejrzane indywidua. W mieście panuje straszne wzburzenie umysłów i niezadowolenie z policji, że nie umie sobie dać rady z anarchistami. Krewni p. Camphausen zabrali ją z miasta i wywieźli na wieś. Adwokat dr. Stulz, który gwałtem się domagał, aby mu powierzono obronę Lieskiego, został aresztowany, jako mocno podejrzany o należenie do spisku anarchistycznego.

Jubileusz. W dniu 6. b. m. zgromadzili się w Warszawie w mieszkaniu Jana Kantego Gregorowicza w licznem gronie poważni przedstawiciele literatury i dziennikarstwa, oraz garstka dziatwy, składająca jubilatowi, jako redaktorowi *Przyjaciela dzieci*, wieniec w dowód czci i wdzięczności. W imieniu braci piśmienniczej przemówił do jubilata Adam Pług następującemi słowy:

Kmiecy lud i te zagony,
Które on swym potem zrasza,
Nasze matki, siostry, żony
I kochana dziatwa nasza,
To był dla Cię cel jedyny,
Zbożnej pracy od lat wiela,
Przez którąś zdobył wawrzyny
Ludu, dzieci przyjaciela.
Szczytną jest, nieocenioną,
Twa poczciwa dla nich praca,
I za nią to bratnie grono
Dziś serdeczny hołd Ci spłaca.

Po tem przemówieniu, Ludwik Jenike dodał kilka serdecznych słów, wręczając jubilatowi kałamarz w złoto oprawny i parę odpowiednich lichtarzy, jako upominek od kolegów. Czcigodny jubilat ze wzruszeniem podziękował za objawy zasłużonego uznania, które jednocześnie otrzymał także w licznych odezwach prozą i wierszem, nadesłanych przez młodych czytelników *Przyjaciela dzieci* i w serdecznych telegramach z różnych stron kraju i z zagranicy. Między innemi nadeszły telegramy od Jana Zacharjasiewicza, od Alberta Wilczyńskiego, od akademików-Polaków w Lipsku i t. d. Cichy i skromny ten obchód na długie lata pokrzepił siły dzielnego pracownika do dalszej, równie jak dotąd pożytecznej orki na piśmienniczej niwie! Jak wiadomo, obchód publiczny został wzbroniony przez policję warszawską.

Ogólna liczba gości w Zakładach kąpielowych: Aussee 1238 osób, Baden Baden 17.477, Baden koło Wiednia 5.002, Baden koło Zurychu 4.00[illegible], Bilin 52, Busk 300, Bazias 170, Ciechocinek 92[illegible], Cieplice-Schönau 2.884, Cieplice-Trenczyn 1.09[illegible], Cudowa 309, Eichwald 254, Eimen 1.436, Eist[illegible] 1.777, Francensbad 3.205, Gastein 1.066, Gieshübl Puchstein 131, Gleichenberg 1.907, Gräfenberg 50[illegible], Harkany 702, Iszl 2.408, Iwonicz 472, Kaltenleutgeben 174, Karlsbad 13.149, Krapina-Teplitz 59[illegible], Krynica 834, Lindewiese 309, Lipik 327, Marienbad 4.827, Nauheim 1.014, Neudorf 59, Pyrmont 3.080, Reichenhall 1.137, Reinerz 1.033, Sulca 30[illegible], Szczawnica 661, Tüffer 179, Vöslau 1.977, Wiesbaden 37.139, Wildbad 1.415.

Druga lista gości przybyłych do Zakładu zdrojowego w Szczawnicy, wykazuje, że od 20. do 30. czerwca br. przybyło tamże 570 rodzin, czyli osób 1.052.

Książę Karol Poniatowski, syn synowca króla Stanisława, znany kompozytor, zamieszkały we Włoszech, właściciel dóbr Ferricio, dziś już starzec 80-letni, doprowadzony został, jak donoszą dzienniki zagraniczne, do nędzy prawie przez towarzystwo oszustów, który kupiło od niego ma[illegible]

tek ziemski za 2 miljony franków, z których część wypłaciło mu swojemi akcjami, nie mającemi żadnej wartości. Książę w końcu wytoczył im proces, ale oni, zniszczywszy wprzód majątek, odprzedali go innemu znów oszustowi, który wszedł w posiadanie, jako ich niby wierzyciel, i tak powikłali i nakręcili całą sprawę, że oszukany starzec pozostanie ze swemi akcjami, za które mu nikt franka nie da. Ogólne współczucie otacza sędziwego kompozytora, który używał zawsze wysokiego szacunku w sferach artystycznych i arystokratycznych włoskich. Współczucie to, osłodzi w każdym razie katastrofę, chociaż jej nie odwróci, jeżeli sądy włoskie przyznają mniejszą resztek zrujnowanego majątku nie każą zwrócić nieszczęśliwemu.

Parafraza szylerowskiej „Rękawiczki". Na wyścigi o wielką nagrodę Diany w Chantilly przybyła z Ventor piękna córa Albionu, miss Lillie Pelok, narzeczona żokieja Princepa. Młoda para zaręczona już była od lat sześciu, ale kapryśna dziewoja oświadczyła stanowczo, iż poślubi dopiero wówczas wybranego, gdy ten na wyścigach odniesie zwycięstwo. Szczęście równie srogie, jak narzeczona, omijało biednego żokieja przez lat sześć z rzędu, aż nareszcie uśmiechnęło mu się w roku bieżącym w Chantilly. Otrzymawszy wstęgę, Princeps popędził na spienionym rumaku do trybuny, na której oczekiwała go drżąca z radości narzeczona i... rzucił jej pod nogi pierścionek zaręczynowy. Princepsowi towarzyszyło sześciu przyjaciół, poprzednio już zawiadomionych o jego postanowieniu. Kapryśna miss Lillie, blada jak trup, opuściła bezzwłocznie zresztą.

Papierowe pianino jest najnowszym wynalazkiem na polu fabrykacji fortepianów. Zwykle drewniane pudło pianina wykonane jest z odpowiednio przygotowanej masy papierowej, posiadającej twardą powierzchnię i świetną politurę. Ton tego papierowego instrumentu ma być niesłychanie dźwięczny, lecz niezbyt głośny, przytem pełny, miękki i przeciągły, przypominający organy. Dotychczas zbudowano w Paryżu dopiero dwa takie pianina, z których jedno nabył ks. Devonshire.

Ruch stowarzyszeń.

Sprawozdanie kasowe Stowarzyszenia pocztmistrzów, pocztekspedytorów i pocztekspedytorów Galicji, Bukowiny i Wielkiego Księstwa Krakowskiego za miesiąc czerwiec 1885 r.

Wyszczególnienie	Winien	Ma
1. Udziały członków	10194·72	315·—
2. Pożyczki na skrypta i weksle	3326·59	14538·32
3. Procenta	362·39	—
4. Fundusz rezerwowy	2027·—	—
5. Koszta administracji	21·08	388·39
6. Zysk z roku 1884	5·41	
7. Zaległe procenta za rok 1884	240·70	425·10
8. Fundusz pensyjny	—	130·77
9. Lokacja własna	300·—	472·77
10. Koszta delegacji wiedeńskiej		18·50
11. Zaliczka na koszta procesowe		147·84
12. Rezerwa podatkowa	31·38	— —
13. Gotówka z końcem czerw. 1885		72·58
Razem	16509·27	16509·27
Ogólny przychód kasowy		16509·27
„ rozchód		16509·27
„ obrót		33018·53

Rohatyn, 8. lipca 1885.

Kowalewski. *Marja Wysocka*, rachmistrzyni.

Rada miasta Lwowa.

Lwów dnia 9. lipca. Przewodniczący prezydent miasta p. Dąbrowski zawiadamia, iż na pierwszą wieść o pożarze w Horodence, wysłał na ręce tamtejszego burmistrza 200 złr. Dyrekcja zakładu dla ciemnych zaprasza pp. radnych na popis, na 13. b. m. o godzinie 10. rano. Urlopy otrzymali: pp. Blumenfeld, Kornecki Gall i Goldman.

Na interpelację p. Bodyńskiego dlaczego dotychczas nie sprowadzono jeszcze do miasta wody z Dubsówki, pan prezydent odpowiedział, że wszystko już jest przygotowane, wody okazało się daleko więcej aniżeli liczono pierwotnie, skutkiem czego musiano zamówić mocniejsze rury. Spodziewa się, że jeszcze w bieżącym roku będziemy mieli w mieście wyborną wodę z Wulki.

R. p. Maciulski żąda sobie, żeby śmiecie z kamienic wywożono tylko do 5 z rana.

R. p. Lewicki prosi o zakaz stawiania drzewa na ulicy Teatralnej przed Sądem krajowym, ze względu, że budynek sądowy ma jedno ogromne i 2 mniejsze podwórza, gdzie największa ilość sągów pomieścić się może. P. prezydent przyrzeka w tej mierze udać się do prezesa Sądu, p. Piątkowskiego.

Uchwalono 519 złr. na roboty konserwacyjne przy budynku cerkiewnym św. Paraskewy.

W celu regulacji ulicy Snopkowskiej, postanowiono wejść w układ z p. Kamińskim, który proponuje zamianę swojej o kilkaset sążni kwad. większej parceli, za dawniejszą drogę.

Uchwalono odkupić od pani Kanasińskiej kamienicy przy ulicy Solnej 42 metrów długi, za kwotę 300 złr. i opust należących się kasie miejskiej około 200 złr. za używanie ścieku do kanału głównego.

Nie przychylono się do prośby właścicieli, którzy żądali zniesienia służebności miejskiej co do wodozbiorni i wodociągu, ciążącą na realnościach 233¼, 2016¾ i przyległych parcelach, tylko do realności 2016.

Elżbiecie Wiche, wdowie po inspektorze targowym, który został winien miastu 1400 złr., uchwalono położyć ściągnięte w drodze sekwestru za lat 15 odsetki na rachunek kapitału.

Na tajnem posiedzeniu postanowiono udzielić prezentę na parochję w Małechowie, w myśl wniosku sekcji. Prośbę inżyniera p. Aleksandrowicza o przyznanie dodatku, odesłano do sekcji III.

Nie przyjęto rezygnacji p. Karola Gromana z godności członka Rady miejskiej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie o stanie urodzajów we wschodnich powiatach Galicji, ułożone z raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego.

(Przedruk wzbroniony.)

Burze, grady i powtarzające się ostatniemi czasy wielkie ulewy wyrządziły szkodę w zbożu w wielu okolicach. Najwięcej złego wyrządziła burza gradowa dnia 25. czerwca b. r. Szalała ona z wielką gwałtownością w okolicach Żydaczowa, Rozdołowa, Bóbrki, Chodorowa, Skałata itd. Była tak gwałtowna, że wywracała drzewa, zrywała dachy z chat, największą szkodę wyrządziła w sadach i jarzynach, jak groch, bób, hreczka. W lanem zbożu stosunkowo mniej uczyniła szkody, bo grad był duży, ale rzadki. W ogóle ulewy kilkakrotnie się powtarzające powaliły wszędzie prawie wiele zboża, mianowicie pszenicy i żyta, tak iż się już nie podniesie, co utrudni zbiór, a zapewne i na plon ziarna niepomyślnie wpłynie. Wielkie szkody wyrządziły grady w okolicach Rudek, Podhajec, Turzego, gdzie ulewa, równająca się oberwaniu chmury, połączona z ogromną burzą sprawiła wylew rzeki i zamuliła grunta nadbrzeżne, a inne gradem zniszczyła. W ogóle wszakże biorąc deszcze ostatnich dni, dobrze wpłynęły na urodzaje, które od posuchy znów znacznie cierpieć zaczynały.

Stan urodzajów przedstawia się w obecnej chwili jak następuje:

Rzepak przeważnie średni. Miejscami zbiór już rozpoczęty. W okolicach Wysocka nad Sanem rzepak dobry; koło Wojniłowa przeważnie zwarzony chwastami, dojrzewa już. Pod Haliczem muszka zjadła.

Pszenica wszędzie przeważnie dobra; zwłaszcza wczesna. Późniejsze mniej obiecujące. W Sanockiem pszenice średnie, mianowicie jare. W niektórych okolicach rdza się rzuciła, jako to w okolicy Żydaczowa, Skałata, Chorostkowa, w Złoczowskiem, koło Krasnego, pod Haliczem. Banatka już odkwitła; gładka kwitnie. Gdzie nie ma rdzy a nawalnice nie zbyt przybiły do ziemi, tam wszędzie jest nadzieja na plon dobry, pełne ziarno i pomyślny namłot.

Żyto dościga. W ogóle żyta są gorsze od pszenicy; w wielu miejscach rzadkie i niskie. W Złoczowskiem żyto zżarte już wypaleniem, dobry namłot zapowiada się. Na Pokuciu żyta średnie. Posucha bardzo im zaszkodziła. W Borszczowskiem i Kołomyjskiem żyta piękne o wydatnem pełnem ziarnie.

Jarzyny wczesne lepsze; późne w ogóle znacznie gorsze, miejscami bardzo lędzne; i tak:

Jęczmień z bardzo małemi wyjątkami, wszędzie średni, rzadki, o małym kłosie. W Brzeżańskiem widać dużo śniedzi na jęczmionach.

Owsy późne mierne, bo im posucha zaszkodziła. Po deszczach w wielu miejscach się poprawiły. Gdzieniegdzie już kwitną.

Grochy przeważnie dobre.

Bób i bobik podobnież.

Hreczka przeważnie średnia. Wczesne już kwitną. Wyka dobra.

Kukurudza piękna; ale na późniejsze liczyć nie można, chociaż obecnie bujnie się rozwijają, albowiem zachodzi wątpliwość czy dojrzeją do jesieni.

Koniczyny pierwszy pokos już zebrany, wydał mniej niż w roku zeszłym. W Sanockiem plon bardzo mierny, w powiecie Staromiejskim dobry, koło Kulikowa średni, tudzież w Samborskiem. W okolicy Radymna, Wysocka i w Przemyskiem koniczyna piękna. Koło Sądowej Wiszni zebrano prawie dwa razy tyle co w zwyczajnym roku średnim. W ogóle powiodło się zebrać koniczynę sucho za pogody.

Lucerna dała plon taki jak koniczyna.

Len udał się przeważnie dobry. W okolicach Balibrodu i pod Kulikowem średni. Podobnież koło Wysocka, Radymna, Żydaczowa, Halicza i Horodenki.

Konopie dobre. Z Brzeżańskiego donoszą, że rzadko powschodziły.

Kartofle zaczynają kwitnąć, i dobrze wyglądają a te które przymrozki zwarzyły, odnowiły się po deszczach.

Buraki dobre, lecz mało urosły. Posucha utrudniła obrobienie.

Kapusta wczesna dobra. Późnej dużo się nie przyjęło.

Chmiel późny ucierpiał od posuchy. W niektórych chmielnikach mszyca obsiadła liście i niszczy je.

Siano zebrano przeważnie dobrze i sucho, a pod względem obfitości plonu, tyle mniej więcej co roku zeszłego.

Sady wiele ucierpiały. Jabłek i gruszek bardzo mało — kwiat zapalony — a następnie ulewy i burze wiele zarodków owocowych obiły.

Przedsiębiorstwa pogrzebowe. „Czas" donosi, iż wszystkie Izby handlowe w Państwie zostały wezwane do rozpatrzenia kwestji, czy przedsiębiorstwa pogrzebowe należy zaliczyć do rzędu przemysłu koncesjonowanego i jakie wymogi stawiać należy w obec kompetentów, co do wykształcenia i stosunków lokalnych. Chodzi właściwie o tę ostatnią kwestję, bo pierwszą jak wypływa z brzmienia reskryptu ministerjalnego, uważać już można za przesądzoną w ten sposób, że przedsiębiorstwa pogrzebowe zawisłe będą od koncesjonowania.

Sprawozdanie Banku rolniczego we Lwowie z dnia 9. lipca 1885.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów:

Pszenica gotowa złr. 7·75 do 8·40, pszenica biała —·— do —·—, pszenica na termina złr. —·— do —·—, żyto gotowe złr. 6·— do 6·50, żyto na termina —·— do —·—, owies na nasienie złr. —·— do —·— owies obroczny złr. 6·25 6·80, jęczmień browarny złr. —·— do —·— jęczmień na termina złr. —·— do złr. —·—, rzepak nominalnie złr. —·— do złr. —.—, rzepak nowy złr. 10·25 do złr. —·—, lnianka złr. —·— do złr. —·—, groch celny do gotowania —·— do —·—, groch obroczny —·— do złr.—·—, wyka na nasienie złr.—·— do złr.—·—, wyka obroczna złr. —·— do —·—, bobik złr. —·— do złr —·—, hreczka złr. —·—, do —·—, kukurudza złr.—·— do —·—, chmiel za 50 kilo złr. —·— do —·—, chmiel nowy za 50 kilo złr. 45·— do 50·—, koniczyna czerwona złr. —·— do ——, koniczyna biała złr. —·— do —·—, koniczyna szwedzka złr. —·— do —·—, spirytus za 10.000 lit. proc. —·— do —·—, spirytus na termina złr. 29·50 do 30·—.

Przegląd polityczny.

Lwów 10 lipca.

Pomiędzy Branicami a Pasternikiem wykonane będą w tym roku na Wiśle znaczniejsze budowle wodne, kosztem Skarbu państwa. Potrzebna kwota została już wyasygnowaną. W połowie lipca zjedzie się międzynarodowa (austro-rosyjska) komisja techniczna, celem porozumienia się co do robót regulacyjnych w roku 1866 na państwowej przestrzeni Wisły wykonać się mających.

O konferencjach wspólnych ministrów utrzymują w wiedeńskich sferach półurzędowych, co następuje: Po konferencji ministrów austrjackich i węgierskich u hr. Taaffego, odbyła się rada wspólnych ministrów pod przewodnictwem Kalnoky'ego, na której był także Kallay. Konferencje te już się zakończyły, a rozpoczną się znów w jesieni. Do tego czasu ma się zebrać konferencja cłowa. Krążą też pogłoski, że w lecie nastąpi zjazd między Kalnokym a Bismarkiem, którego celem ma być omówienie handlowo-politycznych stosunków między oboma państwami.

Według doniesienia dzienników wiedeńskich nowa Rada państwa zbierze się w drugiej połowie września, uchwali adres i wybierze członków wspólnej Delegacji. Być może, iż już we wrześniu zostanie jej przedłożony preliminarz budżetowy na rok 1886 — i tym sposobem Delegacja wybrałaby zaraz komisję budżetową, a ta przystąpiłaby bezzwłocznie do swojego zadania.

Karol Jonas, Czech, redaktor wychodzącej w Wisconsin gazety *Slavic* i były senator Izby prawodawczej w Wisconsin, mianowany konsulem amerykańskim w Pradze, nie został przyjęty przez wiedeńskie Ministerstwo spraw zagranicznych. Hr. Taaffe protestuje przeciw mianowaniu p. Karola Jonasa konsulem Stanów Zjednoczonych w Pradze, albowiem był on bardzo zawikłany w politykę, a jako dziennikarz dawał już nieraz w swych artykułach otwarcie wyraz swym nieprzyjaźnym uczuciom przeciw Austrji.

Trybunał administracyjny rozpatrywał na ostatniem swem posiedzeniu zażalenie gminy miasta Berna przeciw poleceniu Ministerstwa oświaty, nakazującemu owej gminie urządzić w czwartej dzielnicy miasta, zwanej Altbrünn (stare Berno), szkołę ludową z językiem wykładowym czeskim. Trybunał pod przewodnictwem hr. Belcrediego, uchwalił znieść odnośne rozporządzenie ministerjalne z powodu niedostateczności postępowania, a to głównie z tego powodu, iż wszelkie okoliczności decydujące o założeniu i urządzeniu jakiejkolwiek szkoły, powinna stwierdzić osobna komisja przy udziale wszystkich interesantów, czego w tym wypadku Ministerstwo zaniedbało uczynić.

O rokowaniach względem ugody austrjacko-węgierskiej odebrała *N. fr. Presse* z Pesztu następującą depeszę z d. 8. b. m.: „Zdaje się, że w odbywających się obecnie rokowaniach między austrjackimi a węgierskimi ministrami, zaproponują ostatni rozpoczęcie rokowań z gabinetem berlińskim względem ułożenia wspólnych zasad polityki handlowej. Wyobrazić sobie w tej mierze chyba można taki stosunek, żeby Niemcy porozumiały się z Austrją, z zupełnem zachowaniem obustronnej niezależności, co do wzajemnych koncesyj w pewnych kategorjach i zobowiązały się do wspólnego traktowania pewnych kwestyj cłowo-politycznych na zewnątrz, przyczem zważaćby szczególnie należało najpierw na współzawodnictwo Ameryki i Rosji, a następnie na konkurencję Francji i Anglji. Jak propozycję tę przyjmie Ministerstwo austrjackie i Ministerstwo wspólne, względem tego zbywa nam na wszelkich wiadomościach szczegółowych. Zażąda oprócz tego, jak już donosiliśmy, Ministerstwo węgierskie nowego uregulowania restytucyj podatkowych".

Ministerstwo nadało berneńskiej szkole ludowej „Matice skolska", charakter szkoły publicznej.

Kapelmistrz wojskowy Nowaczek, który na powitanie Czechów amerykańskich kazał muzyce swej grać utwory narodowe, otrzymał dymisję.

Z Wiednia donoszą, że przed manewrami jesiennemi odbędzie cesarz podróż po Kroacji i Slawonji w towarzystwie kilku ministrów węgierskich i Bana. Podróż ta ma mieć na celu uspokojenie kraju przez odświeżenie lojalności dynastycznej, a tem samem utorować drogę do załatwienia przedmiotów sporu między Kroacją a Węgrami i wpłynie korzystnie na przebieg konferencyj regnikolarnych.

Pester Lloyd otrzymuje telegraficzne doniesienie z Gasteinu, że według krążących tamże pogłosek, odwidzi cesarz austrjacki w tym roku cesarza Wilhelma w Gasteinie, aby sędziwego monarchę nie narażać na trudy podróży do Ischl i na umęczenie z powodu nieodzownych recepcyj.

Zniesienie Banku Polskiego otrzymało, jak wiadomo, sankcję carską. Większa część urzędników tego banku, który będzie zamieniony w filję rosyjskiego Banku państwowego, ma być uwolniona od służby bez pensji na podstawie ustawy obowiązującej w Polsce kongresowej od roku 1868.

Politik w wstępnym artykule omawia reprodukowany z pism polskich raport Hurki o Królestwie polskiem. *Politik* wątpi o prawdziwości raportu i mniema, że tego rodzaju publikacje polegają na plotkarstwie, złej woli i intrydze. Niepodobna wierzyć, żeby Hurko proponował ostrzejsze środki rusyfikacyjne, w obec faktu, że dotychczasowe zapędy na nic się nie zdały. Otóż zaręczyć możemy, że *Politik* tym razem się myli.

Nawet *Nowosti*, pozujące na godność i rozsądek, nie mogą się wstrzymać od najdzikszych napaści i sądów, gdy wypadnie im pisać o sprawach katolickich. W ostatnim swym numerze naprzykład, twierdzą, że dla tego Leon XIII. zerwał ugodowe układy (?!) z Kwirynałem, iż Rząd włoski nie był wstanie zapłacić odrazu stolicy apostolskiej zaległej od lat kilkunastu listy cywilnej w kwocie 50 miljonów franków. „Point d'argent — point d'amitie" kończą *Nowosti* frazesem, godnym chyba osławionej *Nowej Pressy* lub *Piet. Wiedomostiej*. Bardziej obrzydliwszego kłamstwa trudno wymyślić. *Nowosti* powinne rozumieć, iż namiestnik Chrystusa za żadne skarby świata nie sprzeda i nie może sprzedać swej niezależności.

Standard odbiera z Teheranu wiadomość o ciągłem a coraz większem ściąganiu się wojsk moskiewskich w Aschabadzie, po drodze do Seraksu i Merwu, przyczem nie raz przechodzące kolumny naruszają bez ceremonji neutralność granicy perskiej. W Aschabadzie znajduje się obecnie przeszło 10 000 wojska. Niedziw będzie. gdy pomimo nieprzerwanych rokowań pomiędzy Anglją i Rosją, dowiemy się niespodzianie o nowej edycji bitwy pod Ak-Tepe.

Kanaty Chiwa i Bokhara, stojące pod zwierzchnictwem Rosji, przyłączone być mają do Turkestanu. Rosja bowiem obawia się, żeby w razie wojny, nie stanęły po stronie Anglji.

Prasa rosyjska przyjęła z wielką rezerwą ostatnie oświadczenie lorda Salisburyego. *Nowoje Wremia* komentuje je nawet w duchu wojowniczym.

Dzienniki berlińskie przypisują wielką doniosłość wypadkowi napadu Anamitów na jenerała Courcy, gdyż zmusza on Francję do dalszej kosztownej kampanji, a tem samem krępuje jej wolność akcyjną w Europie. Dzienniki nie mogą się powstrzymać od wyrażenia samego zadowolenia, że zamorskie kłopoty Francji zapewniają najlepiej jej porozumienie z Niemcami i zgodne postępowanie w sprawie egipskiej.

Z Paryża donoszą, że według oficjalnego tłumaczenia, dnia 14. lipca w dzień święta narodowego nie będzie ogólnej rewji dla tego, że wojsku należy się także dać możność udziału w rozrywkach ludowych, oraz, że przygotowanie takiej rewji, jak przed dwoma laty, przeszkadza ćwiczeniom w strzelaniu i zabiera sporo czasu. Właściwy atoli powód jest ten, że Rząd urządziwszy dwa małe przeglądy na dwóch przeciwległych końcach Paryża, na placu Tronowym i na polach Elizejskich, rozdzieli tym sposobem tłumy publiczności i zmniejszy możliwość rozruchów i

Były minister spraw zagranicznych, Mancini, zaprzecza w dzienniku *Fanfula* pogłosce o wyznaczeniu mu przez króla 100.000 lirów rocznej dotacji.

Pierwsza rozmowa ambasadora francuskiego, Waddingtona z lordem Salisburym miała charakter nawskróś przyjaźny. Waddington odniósł z niej to wrażenie, iż nowy gabinet angielski ma zamiar uregulować kwestję egipską w porozumieniu z wszystkiemi mocarstwami.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 10. lipca. Minister wojny wyjechał wczoraj za sześciotygodniowym urlopem do Wildungen i Reichenhall. Sprawowanie urzędu objął w jego zastępstwie szef sekcyjny fmp. Szveteney.

Buda-Peszt 10. lipca. Wczorajsza gwałtowna ulewa, która trwała przez trzy kwadranse, spowodowała ogromne szkody. Woda wdarła się do suterenów licznych domów, które mieszkańcy byli zmuszeni opuścić. Do straży nad ich mieniem zawezwano policję i wojsko.

Paryż 10. lipca. Żaden dziennik nie potwierdza niepokojących wieści, podanych przez dziennik *Matin* o Madagaskarze.

Rząd zażądał kredytu 947.0[illegible] dla francuskich kolonij w Gwinei.

Madryt 10. lipca. Przedwczoraj było w Hiszpanji 1540 nowych wypadków cholerycznych, z których 717 zakończyło się śmiertelnie. Z tych przypada 411 na prowincję Walencji.

Londyn 10. lipca. Rząd nie otrzymał potwierdzenia o śmierci Pain'a.

Londyn 10. lipca. W Izbie gmin oświadcza członek Rządu, że ogłoszenie korespondencyj Lumsdena jest nie na czasie w obecnej chwili rokowań z Rosją.

Hicks Beach odpiera zarzut, jakoby celem badania upadku handlu, był powrót do systemu ceł ochronnych.

Bill budżetowy został w pierwszem czytaniu przyjęty.

Londyn 10. lipca. Szkocki bill ministerjalny został w Izbie gmin przyjęty w drugiem czytaniu, również bill ku ochronie młodych dziewcząt przeciw namowom do niemoralności, jako też bill o ustanowieniu australskiej Rady związkowej.

Ateny 10. lipca. Delyanis wykazuje w *exposé* finansowem z ostatnich trzech lat 39 milionów. Budżet za rok 1886 będzie zrównoważony. Minister przedkłada projekt zmiany w zarządzie fiskalnym, żądając dla gabinetu upoważnienia do zniesienia monopolów. Mowa ministrów wywarła wielkie wrażenie.

Londyn 10. lipca. W Izbie gmin oświadczył Rząd, że nie może nic więcej ogłosić ze sprawozdań Northbrooka o Egipcie. Akta o kanale suezkim przygotowane do przedłożenia konferencji. Rząd oczekuje w tej mierze wypowiedzenia zdania Izby.

Londyn 10. lipca. W Izbie lordów zasiadł Rothschild.

Londyn 10 lipca. Z korespondencji urzędowej o odwrocie wojsk angielskich z Dongoli wypływa, że Wolseley protestował energicznie przeciw opuszczeniu Dongoli, i że uważał ponowne obsadzenie Dongoli za rzecz łatwą, podczas gdy komendant tego placu utrzymywał, że ponowne zajęcie jest niemożliwem bez nowej ekspedycji. Rząd obecny utrzymał rozporządzenia dawnego Rządu, nakazał jednakże rozszerzenie kolei żelaznej nad Nilem.

Berlin 9. lipca. Bismark odjechał rano do Warzinu.

Londyn 9. lipca. Gabinet postanowił ostatecznie utworzyć komisję dla zbadania przyczyn zastoju w handlu i rolnictwie.

Belgrad 10. lipca. *Videlo* odpowiada ostro dziennikom rosyjskim i zaznacza, że obecna polityka Serbji stosuje się do faktów dokonanych i do gorzkich doświadczeń, jakie miała Serbja z Rosją po ostatnich dwóch wojnach.

Paryż 10. lipca. Z powodu pogłoski, że w pewnej miejscowości departamentu Aude, gdzie w przeszłym roku grasowała cholera, pojawiły się wypadki, mające cechę choleryczną, zawiadamia *Temps*, że prefekt Touluzy oświadczył na podstawie ankiety, iż w całym departamencie Aude nie było ani jednego wypadku cholery.

Londyn 10. lipca. Hicks Beach oświadcza w Izbie gmin, że przeszłoroczny i tegoroczny deficyt 3,870.000 funt. szterlingów, będzie pokryty bonami skarbowemi w kwocie 4 milionów

Bruksela 10. lipca. W domu, w którym zgromadzali się zwykle anarchiści i gdzie drukował się wydawany przez nich dziennik *Ni Dieu ni Maitre*, odbyła wczoraj policja rewizję, zabrała pewną ilość pism i uwięziła 14 osób. Pomiędzy uwięzionymi jest 1 Rosjanin, 1 Niemiec, reszta Francuzi i Belgijczycy.

Paryż 10. lipca. „Ajencja Havasa" zaprzecza wiadomości o wysłaniu przez Freycineta noty do mocarstw w sprawie Suezu, tudzież o odwołaniu posła Apperte z Petersburga.

Paryż 10. lipca. Według depesz Courcy-ego, sytuacja w Hue i Tonkinie zadawalająca.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 9. lipca. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 złr. 243·— do 246·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 228·— do 231·—. Banku hipot. galic. 274·50 do 278·50, Banku kred. gal. 225·— do 230·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·40 do 100·40, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 90·75 do 92·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·40 do 100·40, Tow. kred. gal. ziem 4% 88·30 do 89·30, Banku krajowego 4½% w. a. 91·50 do 92·50, Banku hip. gal. 6% 101·35 do 102·35, Banku hip. gal. 5% 96·60 do 97·60, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·60 do 99·60. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 13 —·— do —.—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·— do 102·—, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 97·— do 98·—. Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883, 90·75 do 91·75, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 23·50 do 25·50. V. Monety Dukat holenderski 5·79 do 5·89, Dukat cesarski 5·84 do 5·94, Napoleondor 9·80 do 9·90, Pół-imperjał rosyjski 10·12 do 10·23, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·23¼ do 1·25¼, 100 marek niemieckich 60·78 do 61·30, Srebro za 100 złr. —·— do —·— Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą", druga „żądają".

Wiedeń dnia 10. lipca godz. 10. min. 36. Akcje kredytowe 286·—, Anglo-Austr. 98·75, Akcje banku Union. 79·25, Kolej Karola Ludwika 245·—, Połudn. 136·50, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 91·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·87½, Rubel papierowy 1·24¾. Usposobienie: ciche.

Wiedeń dnia 9. lipca godz. 1 min. 48. Akcje alp. tow. górn. 37·75, Węg. akcje kredyt. 289·25, Akcje anglo-austr. 98·75, Akcje banku Union 79·40, Akcje Karola Ludwika 244·50, Akcje kolei północnej 236·—, Akcje kolei południowej 136·75, Akcje kolei Alföldzkiej 185·50, Akcje Staatsbahn 294·75, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 228·50, Akcie kolei węgier. północno-wschodniej 176·75, Wiedeńskie losy 123·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 108·50, Galicyjskie oblig. indemn. 101·25, Losy regulacji Cisy 119·80, Losy Länderbanku 95·50, Węgierska renta 99·02, Akcje banku związkowego 101·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·24¾, Węgierskie losy 118·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: trwałe.

Wiedeń dnia 9. lipca godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 82·60, w srebrze 83·45, Renta w złocie 109·05, 5% austr. renta marcowa 99·45, Akcje banku wiedeńskiego 865·—, kredytowego 285·60, Londyn 124·50, Srebro —·—, Napoleondor 9·87—, Dukat ces. men. 5·89, 100 marek niemieckich 61·10.

Berlin dnia 9. lipca godz. 5. min. 50. Rosyjskie banknoty 203·30, Akcje kredytowe 468·—, Lombardy 225·—, Galicyjskie 99·90, Kolei rumuńskiej 59·90. Austrjackie banknoty 163·75. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 80·96.

Telegramy zbożowe dnia 9 lipca. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 28·75 do 29·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·16 do 8·18 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 11·75 złr. Berlin: Pszenica żółta na czerwiec-lipiec) 166·— m., żyto —·— m., spirytus loco 42·50 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 47·30 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 10. lipca: 13·75 do 14·—. Brema: 7·55 do —·—. Hamburg: 7·40, na czerwiec 7·30 na sierpień-wrzesień 7·60. Antwerpja: na czerwiec 18¾ Nowy-York: 8⅛. Filadelfja: 8⅛.

Przyjechali do Lwowa dnia 10. lipca 1885.

HOTEL ŻORZA. Z. hr. Szeptycka, z Przyłbic. M. Perłowski, z Rosji. J. Kieszkowski, z Łuki. T. Minkusiewicz, z Dukli.

HOTEL FRANCUSKI. E. Rozwadowski, z Wężowicy. F. Euhle, z Łubani. R. Jordan, z Dublan. B. Bartal de Belahaza, z Żółkwi. L. Jelinek, z Rosji.

HOTEL LANGA. Ks. A. Juzyczyński, z Przemyśla. A. Hubaczek, z Krakowa. E. Jozephi, z Paryża.

HOTEL EUROPEJSKI. T. Żurowski, z Myszkowic. D. K. Marmorosch, z Kołomyi. W. A. Schmidt, z Węgier. T. Kraus, z Węgier.

HOTEL ANGIELSKI. H. Janko, z Hoszan. A. Łucki, z Sarny. J. Kędzierski, z Beremowic. M. Kmicikiewicz, z Kutkorza. A. Reindl, z Woiicy.

HOTEL LAZARUS. I. Mondrer, Gercica. I. Matzner, z Wiednia. F. Taube, z Tuczkowa. I. Didusiak, z Krakowa. St. Kolasiński, z Brzozowa.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Według zegaru lwowskiego

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Do Krakowa: o godzinie 10 min. 46 wieczorem (pociąg pospieszny). o godz. 4 minut 5 rano (pociąg osobowy), o godz. 2 min. 25 po południu (pociąg kurjerski). o godz. 4 min. 50 po południu (pociąg mięszany). o godz. 4 min. 8 rano (pociąg lokalny między Lwowem i Rzeszowem w tym czasie, gdy ustaje ruch pociągów kurjerskich).

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od dnia 1. czerwca 1885 r.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 55 rano do Stryja.
Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed południem do Stryja, Stanisławowa, Chyrowa.
Pociąg osobowy: o godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 rano do Stryja, Lwowa, Zwardonia.
Pociąg mięszany: godz. 10 rano do Husiatyna.
Pociąg osobowy: o godz. 6 m. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia, o godz. 11 min. 13 wieczór do Stryja, Lwowa, Nowego Sącza.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 2 min. 10 po północy ze Stryja, Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa.
Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 5 rano ze Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Chyrowa.
Pociąg osobowy: o godz. 4 min. 15 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg mięszany: o godz. 4 m. 48 rano z Nowego Sącza, Lwowa, Stryja.
Pociąg osobowy: o godz. 9 m. 2 rano z Zwardonia, Stryja.
Pociąg mięszany: o godz. 5 m. 37 po południu z Husiatyna.
Pociąg osobowy: o godz. 5 m. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

PODZIĘKOWANIE

Wielmożnemu Panu Drowi Morawskiemu

w Bilczy na Podolu.

Wielce szanowny i zacny Doktorze!

Tobie jedynie zawdzięczyć mamy życie naszych dwojga dzieci podczas pobytu Twego w Krasiczynie, nie mogąc się inaczej odwdzięczyć za troskliwość i bezinteresowne zajęcie się chorobą, jak niemniej za okazane nam współczucie w nieszczęściu, racz przyjąć to publiczne uznanie jako dowód wdzięczności rodziców. 2144 3—3

H. S. i A. S. w Krasiczynie.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskowi ... **od zarządem Jana Mittiga.**